Nr 20. Kraków, Sobota 25 Stycznia 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Złe argumenty.

Kraków, 24 stycznia.

Donoszą ze Lwowa o napadzie na osobę redaktora „Dziennika Polskiego", p. Kazimierza Ostaszewskiego-Barańskiego, dokonanym podobno przez młodzież. Powodem tego zajścia miał być artykuł, zamieszczony w „Dzienniku Polskim" w dzień po znanych demonstracyach lwowskich przed konsulatem rosyjskim, p. t. „Pour le roi de Prusse".

Co było treścią artykułu, który popchnął młodzież do czynu, bez względu na motywa, nie dającego się pogodzić z etyką publicznego życia? Oto redakcya źródło antirosyjskich i antipruskich demonstracyj upatrywała „w podszeptach agentów prowokacyjnych, których uwija się po Lwowie od niejakiego czasu liczna zgraja, utrzymywana tak dobrze markami pruskiemi, jak rublem rosyjskim".

Nie godzimy się ani z treścią artykułu „Dziennika", jak to już zresztą daliśmy onegdaj do poznania, gdy nam ze Lwowa treść jego telefonicznie sygnalizowano, ani z postąpieniem młodzieży lwowskiej, która w tak niewłaściwy sposób przeciw treści jego chciała zaprotestować. Uważamy za obrażanie uczuć narodowych szukanie judaszowych srebrników, rozrzucanych rzekomo przez agentów prowokacyjnych, w chwilach, gdy jakaś część społeczeństwa polskiego, uniesiona zapałem patryotycznym, lub poczuciem doznanej krzywdy, daje na zewnątrz odruchowy niejako wyraz swoich uczuć i w ten lub ów sposób je objawia.

Można spierać się na chłodno, po dokonanym czynie, czy on był dość rozważnym, czy nie byłoby lepiej, gdyby go nie wykonano. — Można wytoczyć cały arsenał argumentów „pro" i „contra" — a byle pomyślane były uczciwie, bez insynuacyj i kruczków koteryjnych, mogą one na przyszłość przynieść pewne dane i stać się bardzo pożądaną wskazówką.

Ale wkradł się w szpalty urzędowej prasy polskiej zwyczaj wysoce niemoralny, że w najbłahszej nieraz demonstracyi narodowej, jeżeli ona polityce tych organów nie dogadza, szuka się płatnych „agentów prowokacyjnych", posądza się zwłaszcza młodzież, że to, co zrobiła, nie było wynikiem jej zapału, patryotyzmu, krewkości, lecz następstwem przekupstwa, zdrady — że jej za to płacono.

W motywa tego „rozumowania" prasy konserwatywno-rządowej wchodzić nie chcemy. — Ale niejednokrotnie już zwracaliśmy uwagę, że są to insynuacye, obrażające godność narodową. — Przecież tak źle nie jest, aby młodzież nasza potrzebowała aż sztucznej jakiejś podniety do urządzenia demonstracyj przeciw rządowi pruskiemu, lub rosyjskiemu; i tak znowu bardzo naiwną nasza młodzież nie jest, aby nie rozróżniła agenta prowokacyjnego od patryoty. Wreszcie ubliżającem musi być dla tej młodzieży podejrzenie, że wśród niej uwijają się płatne szpiegi, a może i z niej się rekrutują.

Te gadaniny o „płatnych agentach" pojawiają się w ugodowej prasie galicyjskiej zawsze, gdy tylko odbywają się, choćby najniewinniejsze, demonstracye narodowe czy to u nas w kraju, czy za kordonem. Pokutują one i teraz w szpaltach dziennikarskich z powodu demonstracyj lwowskich.

Nawet bardzo płomienna prasa lwowska przyznaje (Wiek XX.), że demonstracye antirosyjskie we Lwowie były aktem niewłaściwym i niepolitycznym. Ale aby ich genezę wytłomaczyć, nie potrzeba było sięgać aż... do rubli rosyjskich i marek pruskich. Wystarczy przypomnieć, jak to prasa konserwatywno-ugodowa zaczęła, z powodu ostatnich wypadków pod zaborem pruskim, pchać całe społeczeństwo polskie w objęcia Rosyi, jak zawzięcie zaczęła kuć ugodę polsko-rosyjską. Młodzież odczuła tę oportunistyczną robotę i chciała przeciw niej zaprotestować w rocznicę powstania styczniowego, chciała przypomnieć obcym i swoim, że nasze z Rosyą rachunki nie są zamknięte. Tak my, stąd, z pewnej odległości na fakta patrząc, tłomaczymy sobie ostatnie demonstracye lwowskie.

Przyszły one nie w porę, były niepolityczne i niepotrzebne i nie nadawały się do osiągnięcia celu. Młodzież lwowska mogła zupełne mieć do narodowej prasy polskiej zaufanie, że ona spełni w tym wypadku swoje zadanie i opinii publicznej sfałszować i wypaczyć nie pozwoli; młodzież nasza powinnaby i do społeczeństwa własnego mieć więcej zaufania, że nie pójdzie ono na lep syrenich głosów tego lub owego dziennika.

Jeżeli zaś młodzież lwowska chciała reagować przeciw treści artykułu „Dziennika Polskiego" miała ku temu sposobów wiele: protesty wiecowe, artykuły dziennikarskie i t. p.. — mogła użyć wszystkiego, tylko nie... siły pięści, bo ona nie jest żadnym argumentem, a tem mniej argumentem ludzi wykształconych i myślących, i ubliża zawsze temu, kto jej używa. Kto żąda dla siebie wolności działania, nie powinien komu innemu odbierać wolności słowa, a tem mniej wolność słowa tłumić w sposób brutalny.

Nowe ofiary.

Donoszą z Poznania pod datą 23 b. m.: Znowu mamy sensacyjny proces prasowy. Tym razem staje przed kratkami sądu poznańskiego rodak nasz z Górnego Śląska p. Wojciech Korfanty, oskarżony o zbrodnię „podburzania do gwałtów". — Proces budzi wielkie zainteresowanie u publiczności naszej, prasa miejscowa tak polska, jak niemiecka wysłała nań swoich sprawozdawców. Broni oskarżonego dr Celichowski. Sprawa toczy się przed drugą Izbą karną królewskiego sądu ziemiańskiego.

P. Wojciech Korfanty urodził się w roku 1873 w Sadzawkach, powiecie katowickim na Górnym Śląsku. Do gimnazyum uczęszczał w Katowicach, skąd wydalony przed egzaminem za udział rzekomy w „agitacyi wielkopolskiej" na podstawie denuncyacyi żandarma. Studya odbył we Wrocławiu i Berlinie a to z zakresu prawa publicznego i nauk społecznych. Przez dwa lata podróżował po Europie z p. Jundziułłem, przy czem czas dłuższy spędził na Litwie, był w Petersburgu, następnie we Francyi, w Austryi, skąd do różnych pism pisywał korespondencye.

Dla poznania życia i stosunków robotników polskich na Śląsku, pracował sam w kopalniach i hutach, brał czynny udział w ruchu narodowym na Górnym Śląsku, wygłaszając odczyty i przemawiając na wiecach i zgromadzeniach publicznych. Przed niedawnym czasem powierzono mu, jako doskonałemu znawcy stosunków śląskich, redakcyę „Górnoślązaka", które to pismo w krotkim czasie zyskało na całym Śląsku niezwykłą popularność i niebywałe rozszerzenie.

Korfanty jest jednym z nader nielicznej garstki tej młodzieży śląskiej, która, odebrawszy wyższe wykształcenie w instytucyach niemieckich została mimo to wierną swej narodowości. Ojciec oskarżonego jest zwykłym górnikiem, matka włościanką śląską. Jako chłopca posyłali go codziennie do gimnazyum, odległego od wioski rodzinnej o godzinę drogi.

Oskarżonemu zarzuca prokurator „podburzanie do gwałtów", jakiego rzekomo miał się dopuścić w artykule, umieszczonym w numerze 44 „Pracy" p. t. „Odezwa do moich braci Górnoślązaków" i w artykule wstępnym p. t. „Do Niemców". Oskarżony otwarcie przyznaje się do autorstwa. Ze świadków zapozwany tylko jeden. Manuskrypty obu artykułów obłożyła policya aresztem podczas rewizyi, odbytej w redakcyi „Pracy". Na proces stawiło się szczupłe grono dawnych przyjaciół i towarzyszy studyów p. Korfantego, jego bliższych rodaków ze Śląska.

Równocześnie z głównym oskarżonym, p. Wojciechem Korfantym, staje przed kratkami sądowemi redaktor odpowiedzialny „Pracy", p. Jan Kamieński z Poznania.

Postępowanie sądowe rozpoczyna się o godzinie 12. W audytoryum publiczność zebrana licznie; pomiędzy przysłuchującymi się znajduje się także grono pań. Przewodniczący p. Felsmann wypytuje oskarżonego o szczegóły, do jakich należał towarzystw studenckich i czy znał oskarżonych, znanych z procesu akademickiego. Dalej wypytuje o stosunek, w jakim znajduje się oskarżony do wydawnictwa „Pracy" i „Górnoślązaka". Na pytanie, czy p. Biedermann udziela poszczególnych poleceń co do artykułów, oświadcza oskarżony, że nie, że temat pozostawiony jemu do wyboru.

Przewodniczący przystępuje do przesłuchania drugiego oskarżonego, p. Jana Kamieńskiego, który dawniej był rządcą gospodarczym.

(Telegram „N. Reformy").

Poznań, 24 stycznia. Wojciech Korfanty skazany został na 4 miesiące więzienia. Wprost z sali sądowej odprowadzono go do więzienia.

Odpowiedzialny redaktor „Pracy", p. Kamieński, skazany został na 2 miesiące więzienia.

Listy słowiańskie.

Z Chorwacyi, 20 stycznia.

(Ustępowanie żywiołu chorwackiego przed obcym. — Przyczyny tego. — Zjednoczenie się „obzoraszów" i „prawaszów". — Młodzież i „Hrvatska Misao" — Fra Grga Martić, chorwacki Homer).

Dla każdego narodu kwestyą żywotną jest przyrost liczebny ludności, a w następstwie zbadanie warunków korzystnych i niekorzystnych wyników, jakie się w tym względzie okazać mogą. Lubo statystyka nieraz do fałszywych wniosków daje powód, przecież ona tylko ma w swym ręku odpowiedź na te pytania, a choćby urzędowe cyfry nie wszędzie zgadzały się z prawdą, musimy na tym tylko materyale polegać, bo na przeprowadzenie prywatnego obliczenia ludności nie posiadamy środków.

Otóż statystyka ogłosiła Chorwatom, że w dwudziestoleciu (między r. 1880 a 1900) przyrost ludności był mniejszy niż w normalnych warunkach być powinien i to mniejszy w Chorwacyi niż Slawonii, a co jeszcze smutniejsza, że kiedy przyrost mówiących językiem chorwackim, jako ojczystym, wynosi 22%, to mówiących językiem słowiańskim (jakimkolwiek) wynosił średnio 50%, madziarskim 116% a niemieckim 59% — całego przyrostu, pomimo to, że ludność chorwacka wynosi 87% inna słowiańska prawie 3%, madziarska prawie 4% a niemiecka 5·5% wszystkiej ludności. Ten olbrzymi przyrost ludności obcej, szczególnie madziarskiej, w stosunku do ludności chorwackiej, musi budzić w patryotach chorwackich poważne myśli, musi nakłaniać do wykrycia przyczyn i usunięcia złego.

Nie ulega wątpliwości, że główną przyczyną olbrzymiego przyrostu Madziarów jest nasyłanie urzędników i służby kolejowej z głębi Węgier, ponieważ, jak wiadomo, koleje w Chorwacyi nie są krajowe, ale „królewsko-madziarskie". Ta służba, choćby nawet nie była madziarska, musi się zapisać jako madziarska, bo w przeciwnym razie naczelnik stacyi natychmiastby ją oddalił. Drugą przyczyną małego przyrostu Chorwatów jest bardzo liczna emigracya, zwłasza z górnych okolic, trzecią zaś i najsmutniejszą jest panowanie prawa Malthusa w rodzinach slawońskich, szczególnie — na wsi! Wszystko to są stosunki niezdrowe, ale kto je uleczy? Jedna z tych przyczyn wystarczyłaby do powolnego podcinania korzeni narodowego bytu, a cóż dopiero mówić o trzech naraz!...

Od tego smutnego obrazu przejdźmy do objawu radosnego, za jaki niewątpliwie uważać należy zjednoczenie się stronnictw opozycyjnych, czyli t. zw. „obzoraszów" z „prawaszami". Tak bowiem należy rozumieć wieść, za pośrednictwem telegramów rozniesioną w dniach ostatnich; odnosi się to bowiem nie do frakcyi opozycyjnej w Sejmie chorwackim, która w ostatnich wyborach stopniała do 13, lecz do towarzystw politycznych, których rzecznikami w Sejmie są posłowie, a między publicznością dzienniki „Obzor" i „Hrvatska". To zjednoczenie (czyli po dziennikarsku „fuzya") nie obejmuje t. zw. czystych prawaszów z drem Frankiem na czele; owszem, on sobie dworuje z takiego zjednoczenia, bo się zbliżył już wielce do t. zw. „narodowego" stronnictwa („lucus a non lucendo!"), stojącego za banem i tworzącego znaczną w Sejmie większość.

Są jeszcze i inne objawy budzenia się umysłów w Chorwacyi. Młodzież, która już opuściła ławy szkolne, ale dopiero pierwsze stawia kroki w pracy około publicznego dobra, skupiła się pod sztandarem ekonomicznego odrodzenia Chorwacyi i rozpoczęła wydawnictwo dwutygodnika polityczno-ekonomicznego i literackiego, p. t. „Hrvatska Misao" (Chorwacka myśl). Pierwsze dwa zeszyty (w jednym) wyszły i zawierają program gorąco napisany, potem artykuł Szczepana Radića: „O warunkach narodowo-ekonomicznej samodzielności południowych Słowian", w którym znać wytrawnego znawcę stosunków, dra Leona Mazzury: „Po wyborach do Sejmu dalmackiego", a wreszcie między innemi młodego dziennikarza, Milana Szarića, wezwanie do „Badania narodów słowiańskich", aby się od nich uczyć, czego Chorwatom niedostaje. Zamyka ten zeszyt szereg korespondencyj i wiadomości potocznych. W programie pisma czytamy takie n. p. słowa:

„Hrvatska Misao" będzie w pierwszym rzędzie przeglądem narodowej ekonomii. Wiemy, że najszersza polityczna autonomia, ale bez zupełnej państwowej samodzielności, nie pomoże nic Chorwacyi, jeżeli Chorwaci, jako naród, pozostaną cudzymi sługami w rolnictwie, handlu i przemyśle... Dlatego nie zadowalamy się tylko hasłem autonomii finansowej, lecz chcemy w „Hrv. M." w pierwszym rzędzie budzić zmysł do zupełnej samodzielności ekonomicznej narodu chorwackiego, bo bez tej samodzielności nasze finanse byłyby tylko złotym kluczem do próżnej kasy".

Nie możemy tego listu zamknąć bez kilku słów wspomnienia, poświęconych „Homerowi" chorwackiemu, O. Grzegorzowi Martić'owi, Franciszkaninowi, który w dniu 22 b. m. kończy 80 rok życia. „Fra Grga Martić", jak go w Bośni i Chorwacyi nazywają, żyje w klasztorze kreszewskim w zupełnem zdrowiu i krzepkości i spisuje swoje wspomnienia. Z licznych utworów poetyckich najwięcej wziętości mieli „Mściciele" (Osvetnici), poemat opisowy w 7 częściach, który krytyka stawia nawet wyżej, niż Mażuranić'a „Śmierć Czengić-agi", a przedewszystkiem ceni w nim głębokie przejęcie się pieśnią ludową. Czcigodnemu starcowi, a zasłużonemu pracownikowi na polu poezyi chorwackiej, ślemy pozdrowienie: „Neka Bog poživi i blagoslovi!" *(Prz.)*

Nowe uroszczenie Prus.

Dnia 16 b. m. „Berliner Tageblatt", znany organ pseudoliberalny p. Rudolfa Mossego, ogłosił na naczelnem miejscu rozmowę, którą rzymski jego korespondent miał — rzeczywiście, czy tylko rzekomo — z pewną wybitną osobistością z Watykanu w sprawie wyboru papieża.

„Jeżeli papież Leon XIII dzisiaj umrze, kto będzie wtedy mieć największe widoki włożenia tyary na swoją głowę?" — zapytuje wspomniany korespondent, następnie zaś po kilkunastu wierszach ogólnych uwag taką daje odpowiedź:

„Na najbliższem konklawe — jak zapewniła mnie pewna osobistość watykańska, posiadająca bezwzględną kompetencyę — chodzić będzie, według dzisiejszego położenia rzeczy, wyłącznie o „za" lub „przeciwko" kardynałowi Rampolli. Człowiek ten, pod maską świętego i ascety ukrywający żywą ambicyę, w ostatnich czasach uczynił dużo skutecznych usiłowań, ażeby powiększyć gromadę swych wiernych, t. j. swoich przyszłych wyborców. Jeżeli się zważy, że od czterech lub pięciu lat Rampolla sam urządza wszystkie konsystorze, to znaczy mianuje kardynałów według własnego uznania, że niebezpieczni dla niego przez swój wpływ na Leona XIII „Perudzińczycy" poszli już do grobu — wówczas pojmiemy, jak wielką jest liczba kreatur Rampolli".

W dalszym ciągu swych wywodów zapewnia wspomniany korespondent, że przeciwne Rampolli stronnictwo posiada także znaczne wpływy, na czele zaś jego stać ma kardynał Vanutelli. Rampolla, przyjaciel Francyi, a wróg trójprzymierza, nie powinien zostać papieżem — woła „Berliner Tageblatt" — a kardynałowie z Niemiec i Austryi powinni się o to postarać. Organ Mossego podaje jako hasło: „Wybór kardynała Rampolli papieżem oznaczałby wojnę z Włochami, Niemcami i Austryą".

Przeczytawszy te wywody w swoim czasie, pominęliśmy je milczeniem, jako wybryk pruskiej buty, podszytej wyznaniową mięszaniną najlichszego gatunku, ale oto wtorkowy numer wieczorny tegosamego pisma przyniósł w sprawie tej drugi artykuł, pochodzący — znowu

---

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

58

(Ciąg dalszy).

Patrzał na nią, jakby w tej tak znanej mu postaci, dostrzegł coś nowego. Bo też nową była dla niego ta Zosia, nie miły dzieciak już, nie dziewczyna wiejska, którą znał dotąd, nie ideał dobra i piękna, wzniesiony w głębi, na ołtarzu jego serca, ale kobieta — uosobienie czaru, rozkoszy, miłości. Dalszą mu była może w tej nowej postaci, bardziej obcą i niezbadaną i tak dziwnie inną od dawnej. Ale też i bliższą, bo stawała przed nim w kompletniejszej całości, w doskonalszym ideale, gdyż odpowiadała jeszcze pełniej głosowi jego duszy.

I ona podniosła na niego oczy i zaczęła go oglądać.

— Jak panu ładnie w balowem ubraniu! — rzekła po chwili.

Tak, ładnie mu było w strojnym ubiorze, w śnieżnym plastronie koszuli, od którego odbijała smagła jego cera i ciemne włosy. Wydawał się jeszcze wyższym niż zwykle, smuklejszym i bardziej wykwintnym. Tylko ramiona szerokie i silny kark, jakby stworzone do dźwigania ciężarów, rysowały się wyraźniej pod cienkiem suknem — tylko oczy głębokie, aksamitne, patrzały zawsze tęskno z pod czoła upartego i usta składały się w miękkie, niepewne kontury, jakby wciąż drżało na nich jakieś niedopowiedziane słowo.

— Bardzo panu ładnie — powtórzyła Zosia.

Stali obok siebie, patrząc sobie w oczy, z uśmiechami na ustach.

Ona, ośmielona już trochę, zaczęła żartować, mówiąc, że dawny Jerzyk rozczochrany zmienił się teraz na takiego szykownego pana, że ani poznać!

On również, podrażniony jej obecnością, bliskością tej dziewczyny umiłowanej, widokiem jej złotych włosów, mlecznej szyi, oczu niebieskich, podobnych do kwiatów, lgnął do niej oczami, ale prostował się, przybierał trochę sztywny układ, pomimo ognia, co mu się wewnątrz rozpalał, starał się żartować z nią swobodnie i mówił:

— Teraz widzę, że pani jest naprawdę dorosłą panną. Dopóki warkocz wisiał na plecach, to jakoś nie wierzyłem, ale jak pani sobie zakręciła taki pyszny węzeł na głowie, to już niema rady, muszę wierzyć.

— A co, widzi pan, mówiłam. Przecie skończyłam ośmnaście lat na wiosnę. Więc jestem prawdziwą panną...

— Na wydaniu...

— O już pan zaczyna dokuczać. Nie na wydaniu, bo jeszcze nie wyjdę za mąż, aż najprędzej za... za pięć lat.

— Za pięć lat! Cóż to za termin?

— Nie żaden termin, ale chcę użyć swobody. Ot, lepiej, proszę mi powiedzieć, kto są te panie, co teraz wchodzą?

Wchodziły do salonu matka i dwie córki, wszystkie trzy wysokie, sztywne i nadzwyczaj strojne. Były to panie Sienickie, z odległych stron przybyłe chwilowo do kuzynki swej, pani Wiki Rodwiczowej, i zaproszone na piknik jako panny bogate, z wielkiego świata, partye znakomite.

— Uświetnią nasz bal — mówił Emil.

Nie znały tu prawie nikogo, a jednak, gdy weszły, zaraz otoczono je, przedstawiano się, proszono o tańce, próbowano zabawić rozmową. One przyjmowały te objawy uprzejmości, jako hołdy należne, uśmiechały się zimno i niedbale rzucały półsłówka.

Nie były ładne, ale bogate toalety, uczesania oryginalne i światowe ułożenie, szyk i pewność siebie imponowały, zwłaszcza w tem wiejskiem kółku, wśród poczciwych wiejskich postaci. Bo pomimo fraków i wygorsowanych sukien, pomimo nastroju świątecznego i elegancyi, starającej się jak najdobitniej wyrazić — wsią czuć było z całego towarzystwa.

Starsi mężczyźni mieli opalone twarze, a białe nad niemi czoła, ręce czerwone o krótkich paznogciach, które nie wiedziały, gdzie się podziać przy frakowym garniturze i bezradnie wisiały wzdłuż ciała.

Panie, ściśnięte w umyślnie na ten cel przerobionych stanikach, trzymały przed sobą ręce, w białe rękawiczki obciągnięte i wachlarze, tchnące naftaliną i gwałtem robiły światowość i ożywienie. Suknie ich rozkładały się ciemnemi draperyami po kanapach, połyskując gdzieniegdzie dobrym gatunkiem jedwabiu, a braki ich pokrywały żaboty z koronek, spiętrzone pod brodą, włosy, nie znające żelazka, były dziś dokładnie nakarbowane, a twarze nosiły wyraz trochę niepewny i onieśmielony, ale zarazem uroczysty. — Wprawdzie onieśmielenie trwało krótko i znikało na widok znajomych twarzy, a zastępowała je dobroduszność.

Tworzyły się kółka w trzech salonach, przylegających do balowej sali. Roznoszono herbatę. — Więc panie zbliżały się do stolików, przysuwały się do siebie i zaczynała się rozmowa od uwag i spostrzeżeń, a przechodziła zwolna na powszednie sprawy.

— Ale to!... te Sienickie... — mówiła pani Robicka do pani Leniewiczowej — tyle o nich mówili! Nagadali, że takie a takie... A one ani piękne, ani co! Spojrzyj pani, jaka niezgrabna ta blondynka.

I pani Robicka od niezgrabnej Sienickiej oczy zwracała ku własnej córce swej, Kostuni, uchodzącej za niezrównaną pod względem figury.

Pani Leniewiczowa myśl jej wyraziła w słowach:

— Pani Kostunia o wiele zgrabniejsza — rzekła.

Nie miała ona jeszcze dorosłych córek.

Chociaż mnie, jako matce, mówić tego nie wypada, ale już to każdy przyznać musi, że moja Kostunia...

— Tylko, że tamte mają suknie piękne i uczesane tak modnie.

— Przyznam się pani kochanej, że ja dla młodej panienki nie lubię żółtego koloru. To postarza. Ot, różowy, seledynowy, biały wreszcie, ale nigdy żółty. A i, to uczesanie! Czytałam teraz w „Bluszczu", bo my od Nowego Roku trzymamy „Bluszcz", zawsze potrzebne mody, gdzie są w domu panienki, otóż czytałam, że teraz grzywek wcale nie noszą. A one mają coś, jakby grzywki, jakby czuby jakieś... Nie, nieładnie to...

— E, co tam! moja pani. Już one pewnie według ostatniej mody. Bogate takie...!

— Bogate? At, rozmaicie o tem mówią...

I obie panie zajęły się obliczaniem funduszów Sienickich. A tymczasem, do ich stolika zbliżyła się młoda kobieta, zgrabna i fertyczna w lekkiej białej sukni i rzekła:

— Dzień dobry pani. Dzień dobry cioci. — Tak się panie zagawędziły, że już mnie nie chcą przywitać.

— A, pani Różyńska!

— Jak się masz, duszko? To przyjechaliście? a myślałam, że nie będziesz.

— Tak, proszę cioci, miałam nie być, bo mi się dzieciaki pochorowały i lękałam się. Ale, Bogu dzięki, przeszło. Już Maniusia zupełnie zdrowa, a i Loluś wstaje. Więc Bronek namówił i oto jestem.

I młoda pani Różyńska z uśmiechem rozglądała się po salonie i kiwnięciem ładnej główki odpowiadała na ukłony jej składane. A spostrzegłszy Porażewską i doktorową w drugim pokoju, ku nim się skierowała.

— Ot, moja pani, warszawianka! — zauważyła pani Leniewiczowa, — a jak zżyła się z nami! Ani pamiętasz nawet, że nie tutejsza.

— E, pani kochana, to narzekanie na Królestwo, to przyznam się pani, niemądre — odparła pani Robicka.

— Ja byłam w Warszawie nie raz, moja Kostunia tam kończyła pensyę, a nigdy mnie nie zrobili żadnej przykrości. Jak kto śmieszny, to jego wszędzie wyśmieją, ale żeby tam mieli dla Litwinów jakieś lekceważenie, to nieprawda.

— Taki jednak oni... — zaczęła pani Leniewiczowa, ale przerwał jej zbliżający się z przywitaniem pan Suniżycki.

— A małżonek pani... hm, tego... dziś nie przybędzie? — spytał.

— Nie — odparła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

niewiadomo: rzeczywiście, czy rzekomo — z kół katolickich.

W artykule tym, po napiętnowaniu Rampolli, jako wroga niemieckości, wzywa znowu berliński organ Austryę, ażeby przeszkodziła wyborowi kardynała ks. Rampolli na następcę Leona XIII. — Domowi habsburskiemu przysługuje w sprawie wyboru papieży prawo „veto“ wobec elekta, będącego dla Austryi „persona minus grata“ — chodzi więc o to, ażeby to prawo wykonał na korzyść Niemiec.

Pozostawiamy na boku i zasadniczą sprawę wyboru papieża i osobistą kardynała Rampolli, zwracamy tylko uwagę na bezgraniczną czelność Prusaka, który śmie katolikom niemieckim narzucać swoją wolę w ich kościelnych sprawach, a nawet zapraszać Austryę, ażeby wyciągała dla Berlina gorące kasztany z ognia. Mamy już w Austryi aż nadto dobrodziejstw z trójprzymierza, niechże Prusacy nie myślą, że i nadal będą tutaj mieć chętnych do pracy „pour le roi de Prusse“.

Polityka austryacka.

Rozprawy nad budzetem sprawiedliwości. — Dwa prądy — Sprawa językowa a następca tronu.

Wczoraj rozpoczęta dyskusya w komisyi budżetowej pociągnie się przez kilka posiedzeń. Roztrząsanym jest bowiem budżet ministerstwa sprawiedliwości, przy którym jest sposobność poruszania najprzeróżniejszych kwestyj, aż do reform społecznych, jak np. reforma ustawy prasowej, aż do spraw językowych, jak kwestya języka urzędowego w sądach czeskich.

Stało się to już po części we wczorajszej dyskusyi, w której na ogół zaznaczyły się dość wyraźnie dwie opinie: postępowa i reakcyjna. Postępowej wyrazem był p. Romanowicz, kiedy żądał, aby nie pozostawiano na papierze, lecz wprowadzono w wykonanie postanowienie konstytucyi, że urzędników za zarządzenia sprzeczne z ustawą należy pociągać do odpowiedzialności karnej, dalej p. Pernerstorfer, kiedy protestował przeciw praktykom konfiskacyjnym, które bardzo często służą dla pokrycia sprawek pewnych utytułowanych osób. Mowca objaśniał swe wywody, przytaczając ustępy ze skonfiskowanego artykułu „Arbeiter Zeitung“ o sprawie pewnego arystokratycznego porucznika, w czem usiłował mu przeszkodzić przewodniczący komisyi dr Kathrein, gdyż obrady komisyjne są równie nietykalne, jak izbowe i odczytanego tam artykułu nie wolno prokuratorowi ponownie konfiskować.

Postępowem było również stanowisko dra Byka, kiedy wbrew p. E. Abrahamowiczowi, który bezwzględnie się zachwycał nową procedurą cywilną, oddawał jej wprawdzie wielkie pochwały, ale też i wskazywał braki.

Natomiast ten sam poseł okazał się reakcyjnym w innej sprawie, żądając mianowicie ograniczenia sądów przysięgłych w procesach prasowych. Miał w tem jednak towarzysza w Młodoczechu drze Kramarzu, który przy całej swej radykalności ma czasami istotnie dziwne poglądy.

Prócz powyżej wymienionych wczoraj, przemawiali jeszcze pp.: Derschatta ze stronnictwa niemiecko ludowego, Rusin Barwiński, wskazując na upośledzenie Rusinów w sądownictwie, Słowieniec Robicz i z Koła polskiego dr Starzyński, który między innemi przypomniał interpelacyę dra Doboszyńskiego, podpisaną i wniesioną przez Koło polskie, a domagającą się natychmiastowego utworzenia całego szeregu nowych sądów w Galicyi.

Następne posiedzenie komisyi odbywa się dzisiaj.

Sprawa językowa nie daje spać rządowi. — I tak niemieckie pisma, a zwłaszcza „Breslauer Zeitung“, podając rozmaite rzekome rewelacye z dworu austryackiego, wystąpiły z twierdzeniem, jakoby austryacki następca tronu, arcyksiążę Franciszek Ferdynand był zwolennikiem niemieckiego języka państwowego. Dworowi i rządowi taka wiadomość naturalnie nie była na rękę, bo była jakby szydłem, wstawionem pomiędzy Czechów a Niemców, w chwili, kiedy rząd ich usilnie zaprasza, aby padli sobie w objęcia. — Owóż obecnie „Politik“ występnje z oświadczeniem, do którego zdaje się została upoważniona, że całe wspomniane doniesienie jest nieprawdą i że to sam następca tronu miał niejednokrotnie oświadczyć.

Fetyszyzm erotyczny.

Znany psycholog francuski, A. Binet, napisał o fetyszyzmie erotycznym zajmujące studyum, z którego podajemy niektóre szczegóły.

Już w starożytnym Rzymie powiadano: „amantes — amentes“, a dzisiaj również mówimy, że każdy zakochany jest do pewnego stopnia w obłędzie. Ale dopóki ten obłęd pozostaje w granicach metody, dopóki nie wychodzi poza szranki, do których przywykli wszyscy, nie razi nas, nie zwraca na siebie szczególniejszej uwagi otoczenia. Uśmiechamy się pobłażliwie, czytając niezdarne wiersze, opiewające niezgłębioną toń, albo przepiękny lazur oczu panny Mani; a zawsze, pośród wszelkich warunków mimowoli otaczamy sympatyą dwoje ludzi: „jego“ i „ją“, gdy odbierają sobie życie, nie mogąc się połączyć.

Zakochany mężczyzna, patrząc w piękne oczy swojej ubóstwianej, podziwiając ich wyraz i opiewając piękność, nie pozostaje przecież ślepym na inne wdzięki ukochanej istoty. Jakże odmiennie zachowuje się feteszysta. Istnieje dla niego tylko jeden, jedyny wdzięk, którego szuka we wszystkich kobietach, za którym w ciągłej znajduje się pogoni. A. Binet, który obserwował cały szereg feteszystów erotycznych, podaje nam w swojem studyum zajmującą galeryę tych postaci.

W jednym z paryskich zakładów leczniczych poznał młodego profesora licealnego, którego namiętność do pięknych oczu kobiecych przez długi czas była niewinną manią, a mianowicie aż do chwili, gdy pewnego razu na ulicy ujrzał dziewczynę z wielkiemi, głębokiemi oczyma, o długich rzęsach, rzucających na policzki rzeczywisty cień. Były to oczy, o których ów profesor nieustannie marzył. Poszedł za dziewczyną aż do jej pomieszkania, przedstawił się rodzicom i prosił o rękę córki. Przestraszeni rodzice pozbyli się go czemprędzej, on jednakże ciągle powracał, aż go wreszcie... uwięziono. Policya, po zbadaniu stanu jego umysłu, oddała go do zakładu dla obłąkanych, gdzie młody profesor ciągle rysuje oczy owej dziewczyny.

Są fetyszyści, którzy podziwiają u kobiet wyłącznie piękne ręce. Ideałem ich jest całować i pieścić ładne ręce kobiece. Ażeby zadość uczynić tej manii, oddają się sztuce wróżenia z rąk. Innego rodzaju fetyszyzm polega na podziwianiu włosów kobiecych. Macé, który był przez kilka lat dyrektorem policyi w Paryżu, opowiada, że nad Sekwaną tacy właśnie fetyszyści są bardzo liczni, zwłaszcza pośród zamożnych klas ludności. Mania ich wcale nie jest niewinną. Uzbrojeni w nożyce, wychodzą późnym wieczorem na ulicę, a gdy ujrzą piękny warkocz o barwie, działającej specyalnie na ich zmysły, ucinają go z osobliwą zręcznością. Inni, mniej ryzykujący, stoją na chodniku i obserwują przechodzące kobiety. Ujrzawszy ulubione przez nich włosy, pędzą za ich właścicielką, w przechodzie składają gorący pocałunek na włosach i znikają czemprędzej. Jeden z najsłynniejszych paryskich autorów należy do tego rodzaju fetyszystów. Ubóstwia wyłącznie rude włosy i biegnie za niemi, choćby wiedział, że właścicielka ich jest starą i brzydką.

Pomiędzy tymi wzmiankami nie brakuje także takich, na których szczególniejszy wpływ wywiera głos. W tej kategoryi przodują kobiety. Taka fetyszystka popada jakgdyby w ekstazę, słysząc osobliwy jakiś głos męski. P. Binet opowiada, że pewna znana aktorka paryska, rozmawiając w biurze dyrektora z jakimś aktorem, usłyszała głęboki, miękki głos męski, dolatujący z sąsiedniego pokoju. Zamilkła w jednej chwili, bladła i czerwieniła się na przemian, a zasłuchana w dźwięki owego głosu powtarzała pocichu: „Och — taki głos“. I od tego czasu ubóstwiała mężczyznę, którego nawet nie widziała.

Powiadają, że te objawy erotyzmu są w związku z nowożytnym dekadentyzmem. Tłómaczenie takie wydaje nam się banalnem. Czegoż my dzisiaj nie przypisujemy owemu nieszczęsnemu dekadentyzmowi! Rozmaite zboczenia erotyczne istniały i dawniej, w mniejszym może stopniu, ale istniały. Dzisiejsza wiedza, coraz to szersze ogarniająca kręgi, zajęła się również i temi zjawiskami psychicznemi nieco dokładniej; prasa podała je do wiadomości szerszego ogółu i stąd powstaje nagle alarm, że zjawiła się nowa plaga ludzkości.

Z powodu gwałtów pruskich.

Na cele dobroczynne dla młodego pokolenia w zaborze pruskim złożyli: Szkoła ludowa w Trześni 3 korony, grono przyjaciół na imieninach 19 b. m. w Andrychowie 4 kor. 54 hal. Razem dotąd 2687 kor. 73 hal.

Jak we Wrześni. Z Mogilna donoszą do „Dziennika Kujawskiego“:

W naszej szkole zaprowadzono niemczyznę w religii. Po św. Michale rozpoczęto w szkole niemiecką religią, a tak po cichutku, że wielu rodziców ani się nie połapało, co się dzieje, i nie spostrzegło zrazu, jaka to zaszła zmiana. Dzieci też z początku bały się przyznać w domu, ale widzieliśmy, że podawano im katechizmy i historye biblijne niemieckie, aby się z nich uczyły w domu. W czwartek dnia 16 bm. przybył do szkoły p. inspektor szkolny powiatowy i rozporządził, aby nie bito dzieci, ale żeby te dzieci, które nie chcą dawać odpowiedzi po niemiecku, zatrzymano po lekcyach godzinę w szkole (!!). Wezwał także do siebie rodziców. Poszło tylko dwóch ojców. P. inspektor mówił, że będzie od niego zależało, jak długo będą dzieci musiały chodzić do szkoły po czternastym roku. Rozwodził się dość długo, że jesteśmy pod niemieckim rządem, więc nam nie wolno sprzeciwiać się rządowi, a naszym dzieciom nie jest dozwolonem mówić po polsku ani w szkole, ani publicznie.

Francuzi o gwałtach pruskich. Paryska „Le Temps“ zamieszcza artykuł p. t.: „Les Polonais et la Prusse“. Artykuł ten zajmuje się wystąpieniem hr. Bülowa w Sejmie przeciwko Polakom. Autor pisze:

„Chcąc mu (hr. Bülowowi) wierzyć, rząd pruski zajął stanowisko obronne. Niemczyzna zagrożoną ma byé przez Polaków w prowincyach północno-wschodnich. Jest to szczególny sposób pisania historyi. Dotąd wierzono, że Polska została podzieloną, porąbaną na sztuki i zniweczoną. Wierzono, że język polski poddany został prawom wyjątkowym, że jest proskrybowany, usunięty.

„Wszystko to odmienił hr. Bülow. Niegodziwi Polacy strachem napawają biednych Niemców. Najeżdżają Niemcy. Swój język, obyczaj, swoje idee narzucają Niemcom. Z katolicyzmu i polonizmu usiłują zrobić dwa pojęcia identyczne. Jestto poprostu bajka o „wilku i jagnięciu“, na nowo wydana przez męża stanu, który się nie obawia ani nieprawdopodobieństwa, ani śmieszności“.

A dalej tak pisze dziennik paryski: „Ze stanowiska międzynarodowego rzeczy biorąc, wyrządza się wielką krzywdę zażyłości i serdeczności stosunków między Niemcami i Austryą. Na wewnątrz sprawa polska pozostaje czarnym punktem“.

„Temps“ kończy swoje wywody: „A któż to tak niepokoi i we wzburzenie wprawia potężny rząd? Są to dzieci polskie, chłopcy i dziewczęta z miejskiej szkółki, którzy mówią językiem swych przodków, językiem, którego się nauczyły na łonie swych matek, językiem, którego się nigdy nie zapomina“.

Kanclerz hakatysta. Wczoraj wspomnieliśmy o wymianie telegramów hr. Bülowa z poznańskimi hakatystami, dziś zaś donieść możemy, że hr. Bülow podziękował znowu telegraficzie bydgowskim niższym urzędnikom kolejowym, oraz berlińskim niższym akademikom („Verein deutscher Studenten“). Jedni i drudzy bowiem objawili panu kanclerzowi radość z powodu jego programowej mowy w sprawie polskiej.

Kronika.

Kraków, 24 stycznia.

Jubileusz Adama Bełcikowskiego. Z powodu przypadającego w roku bieżącym jubileuszu 40-letniej działalności pisarskiej dra Adama Bełcikowskiego, uchwalił nowo ukonstytuowany wydział Koła artystyczno-literackiego wziąć inicyatywę w urządzeniu obchodu jubileuszowego ku czci zasłużonego autora. W tym celu powołanym został komitet, do którego weszli pp.: dr August Sokołowski prof. M. Zdziechowski, Władysław Prokesch i Józef Kotarbiński. Komitet rzeczony uzupełni się osobistościami, zaproszonemi ze sfer obywatelskich i rozpocznie niebawem swe czynności, tak, aby uroczystość jubileuszowa mogła się odbyć w marcu b. r.

W pruskich usługach. Jeden z kupców krakowskich pisze nam:

Dzisiaj przyszedł do mnie woźny poczty krakowskiej. Miał całą paczkę listów z Niemiec, przysłanych przed kilkunastu dniami do Krakowa, lecz nie przyjętych tutaj przez adresatów i zwróconych z dopiskami: „Nicht angenommen wegen Wreschen“ i t. p. Poczty niemieckie nie zwróciły tych listów nadawcom, lecz odesłały je najwidoczniej napowrót do Krakowa, bo woźny poczty krakowskiej przyniósł mi dzisiaj jeden z takich listów, nie przyjęty przezemnie przed kilku dniami i opatrzony przezemnie dopiskiem: „Nicht angenommen, wegen Kinderquaelerei in Wreschen“. Woźny żądał odemnie, abym podpisał jakąś po niemiecku zredagowaną deklaracyę, że ja jestem autorem dopisku, tłómacząc mi, że rząd niemiecki podejrzywa austryackich urzędników pocztowych, jakoby oni, a nie adresaci, cofali takie listy i zaopatrywali je niemiłemi dla hakatystów dopiskami.

Odpowiedziałem, że opinia pruskiej poczty bardzo mało mnie obchodzi, i że żadnej deklaracyi nie podpiszę. Sądzę też, że tosamo zresztą zrobią inni obywatele krakowscy, bo przecież za daleko gotowiśmy zajść, jeśli tutaj, w Galicyi, słuchać zaczniemy trąby pruskiej.

Dopóki zaś cała ta historya pocztowa się nie nie wyjaśni, najwłaściwiej zrobimy, odsyłając pruskie listy, wraz ze stosownym dopiskiem, w nowej kopercie, zaadresowanej do nadawcy. Będzie to kosztować za każdym razem 20 halerze — ale koszt się opłaci, bo tylko w ten sposób dowiedzą się pruscy kupcy i przemysłowcy, ile zapłacić będą musieli za hakatystyczną politykę swojego rządu.

Wodociągi krakowskie. Pełna komisya wodociągowa Rady miasta odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta p. Friedleina, przy licznym udziale członków komisyi. Na posiedzeniu, ze względu na ważność obrad, obecnym był b. dyrektor budowy wodociągów, p. Roman Ingarden. W dyskusyi, jaka się rozwinęła nad sprawozdaniami podkomitetu komisyi wodociągowej, który kilkakrotnie obradował, zabierali głos pp.: Ingarden, prof. dr Bujwid, chemik miejski dr Lemberger i dyrektor Rotter. Wczorajszych obrad rezultatem jest następna jednozgodna opinia, jaką w formie komunikatu powzięła komisya. Komunikat ten brzmi: „Komisya wodociągowa, po ścisłem zbadaniu, nabyła przekonania, że zmiany zaszłe w wodzie wodociągów miejskich, tak co do jej twardości, jak i zawartości żelaza żadnych w kierunku sanitarnym nie budzą obaw dla zdrowia mieszkańców, w kierunku zaś technicznym prawidłowe funkcyonowanie wodociągów nie wymaga żadnych zarządzeń.“ — Tak więc orzeczenie to, wydane przez ludzi poważnych i fachowych, zamyka ostatecznie i niszczy w zarodzie plotki i szkodliwe pogłoski o wodociągach, jakie dla celów osobistych lub politycznych pewne sfery w kurs puścić chciały.

Oszczędnie z wodą. Z krakowskiego Biura wodociągowego piszą nam:

„Z powodu uszkodzenia rurociągów, doprowadzających wodę ze studzien do zbiornika, maszyny parowe nie będą przez 24 godzin pompować wody. Zarząd wodociągowy uprasza zatem o oszczędny pobór wody“.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 33 powieści Jasieńczyka p. t. „Dziesięć lat niewoli moskiewskiej“.

W „Czytelni dla kobiet“ p. Artur Gruszecki wygłosi odczyt o rybakach w Rugii d. 27 b. m. w poniedziałek o godz. 6 wieczorem w lokalu Czytelni, ul. Floryańska, l. 32.

Bal akademicki. Komunikują nam: Protektorat nad balem akademickim przyjął prorektor dr Jakubowski w miejsce rektora Janczewskiego, który z powodu żałoby w balu udziału wziąć nie może. Zaproszenia na bal akademicki wydaje komitet codziennie od 5—8 wieczorem w lokalu Czytelni akadem. im. Adama Mickiewicza, Rynek 22.

Żywa szopka w naszym „Sokole“, stale ciesząca się olbrzymiem powodzeniem, będzie powtórzoną w niedzielę dnia 26 b. m. popołudniu o godzinie 5 tej. Ceny miejsc zniżone, bilety do nabycia w handlu p. Rudnickiego.

Taneczna wieczornica w tutejszym „Sokole“ dla członków i ich rodzin odbędzie się w sobotę dnia 1 lutego.

Koncert Zygm. Stojowskiego odbędzie się w poniedziałek dnia 27 bm. w sali hotelu Saskiego.

W „Ognisku“, stow. drukarzy i litografów, odbędzie się zabawa taneczna na cel budowy własnego domu w sobotę dnia 1 lutego.

Adresy zakładów ogrodniczych. Na nadchodzącą wiosnę czynili nasi ogrodnicy i właściciele ogrodów znaczne zamówienia różnych nasion w niemieckich zakładach ogrodniczych i handlach nasion. Położenie nasze obecne wymaga, abyśmy te zamówienia robili gdzieindziej. Z powodu jednak, że adresów takich krajowych lub zagranicznych n. p. francuskich lub belgijskich nie znamy, przeto byłoby pożądanem, ażeby znający takie adresy łaskawie zechcieli je podać w dziennikach krajowych w jak najkrótszym czasie. (*Jeden z prenumeratorów*).

Z teatru. Wczorajsze przedstawienie teatralne uległo w ostatniej chwili zmianie z powodu śmierci matki p. Przybyłko-Potockiej. Zamiast zapowiedzianego afiszem „Mężczyzny“, odegrali artyści „Zagadkę“ Hervieux'go i „Miłego gościa“ Courtelina.

Dziś odbyła się generalna próba z trzyaktowej komedyi O. Ernsta „Kierownik szkoły“, chłoszczącej satyrą stosunki szkolne. Główne role grać będą panie: Ordonówna, Puchniewska, pp. Mielewski, Zelwerowicz, Bednarczyk, Przybyłowicz, Stępowski, Jednowski i Walewski.

W niedzielę odegranym zostanie świeżo wznowiony dramat „Kościuszko pod Racławicami“.

Kółko Slawistów. Posiedzenie zwyczajne odbędzie się w niedzielę d. 26 bm. w sali 32 Collegii novi o godz. 11 przed południem. P. Malfait Zygmunt wygłosi rzecz p. tyt. „Cypryan Norwid“ (część 2), p. Sobieniowski Floryan: „Stanisław Wyspiański na tle współczesnej poezyi polskiej“ (część 5). Goście mają wstęp wolny.

Wybory do sądu przemysłowego. Magistrat miasta Krakowa ogłasza:

Wskutek rozporządzenia namiestnictwa we Lwowie z dnia 22 stycznia 1902 r. do L. 4041. podaje magistrat do powszechnej wiadomości, iż wybory z ciała wyborczego robotników będą się odbywały w niedzielę dnia 2 lutego 1902 r. w lokalach wymienionych w obwieszczeniu magistratu z dnia 16 stycznia 1902 r. L. 3305.

Głosowanie będzie trwało od godziny 12 w południe do godziny 6 po południu. Gdyby potrzebny był wybór ściślejszy, odbędzie się takowy w tych samych lokalach w niedzielę dnia 9 lutego 1902 r. od godz. 12 w południe do godz. 6 po południu.

Legitymacye wyborcze, opatrzone datą wyboru na dzień 30 stycznia 1902 r., ważne są do wyboru na dzień 2 lutego 1902 r., gdyż nowe legitymacye wyborcze nie będą wystawiane.

Wystawa jubileuszowa lwowskiego Towarzystwa politechnicznego, która, jak wiadomo, odbędzie się z wiosną b. r. na placu wystawy krajowej w r. 1894, zainteresowała już szerokie koła przemysłowców naszych, a w szczególności te firmy, które oddają się tak zwanemu przemysłowi artystycznemu. Komitet wystawy zaprojektował osobny dział dla okazów tego przemysłu, a zaraz na pierwsze wezwanie stawiło się przed kilku dniami na zebraniu w sali lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej kilkudziesięciu najwybitniejszych przedstawicieli tego przemysłu, stolarzy, ślusarzy, metalurgów i innych, którzy po przeprowadzonej wobec prezesa Izby i przedstawicieli komitetu wystawowego dyskusyi, jednomyślnie oświadczyli się za wzięciem jak najżywszego udziału w wystawie, uznając jej żywotność i doniosłe znaczenie dla przemysłu krajowego. Sprawa obesłania „trzeciego działu“ wystawy jubileuszowej traktowane będzie w dalszym ciągu, a w sposób konkretniejszy, w pojedynczych korporacyach rękodzieł interesowanych. Zdaje się także, iż tworzyć się będą grupy przemysłowców celem zbiorowego wykonania okazów, jak urządzenia bawialń, sypialń, jadalń i t. p., w których to okazach dzieło stolarskie ześrodkowuje w sobie także robotę ślusarską, bronzowniczą, blacharską, tapicerską i inne. Nie wątpimy, że przykład przemysłowców lwowskich oddziała zachęcająco także na firmy pozastołeczne, między któremi przecież znajduje się wiele takich, które śmiało stanąć mogą w szranki tego pokojowego turnieju. Komitet wystawy przyjmuje już odnośne zgłoszenia, aby zapewnić wystawcom odpowiednie miejsce dla ich okazów, a i pp. przemysłowcom czas wielki, aby uzyskać dla siebie to zapewnienie, gdyż od terminu otwarcia wystawy (17 maja) dzielą nas niespełna tylko cztery miesiące.

Statystykę pożarów w Galicyi w r. 1901 zestawił krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych. Ilość pożarów 694 (w miastach 169, po wsiach 525). Spaliło się domów mieszkalnych 2441, budynków gospodarskich 2780, zakładów przemysłowych 15 (5 w miastach, 10 po wsiach), ludzi 8 (na wsi 5, w miastach 3). Szkoda wynosiła 10,895.977 koron (ubezpieczona 6.431,904). Podpaleń było 84, od piorunu było pożarów 32.

Z Podgórza donoszą nam, że dnia 8 lutego odbędzie się bal w sali „Sokoła“ podgórskiego na rzecz budowy sokolni. Lista zgłoszeń na zaproszenia otwarta od 25 bm. do 1 lutego w drogueryi p. Żarskiego w Podgórzu, a od dnia 1—5 lutego zgłaszać się można do czytelni sokolej w Podgórzu od godz. 3—4 po południu.

Otrzymujemy następujące pismo: Odnośnie do wczorajszej wzmianki w kronice szan. pisma, że piekarnia p. Barucha w Podgórzu posługuje się niemiecką firmą — upraszam o łaskawe sprostowanie, że firma: „Maurycy Baruch“ nie była i nie jest właścicielką takowej i wogóle żadnej piekarni nie posiada. Z wysokim szacunkiem za firmę Maurycy Baruch *Karol Włodzimirski.*

Telefonowana kronika lwowska. (Lwów 24 stycznia). Walne zgromadzenie polskiego towarzystwa ludoznawczego odbyło się wczoraj wieczorem w sali botanicznej uniwersytetu. Przewodniczył prezes prof. dr Kalina. Po przyjęciu sprawozdania z czynności zarządu i sprawozdania kasowego za rok ubiegły uchwalono powiększyć fundusz żelazny do 300 K., poczem postanowiono wysłać deputacyę do marszałka kraj. Andrzeja hr. Potockiego i do posła Romanowicza z prośbą, by sejm subwencyonował tow. większą niż dotychczas kwotą. W końcu dokonano wyborów. Prezesem wybrano ponownie dra Antoniego Kalinę, zastępcami dra Jana Leciejewskiego i Stanisława Bala. Członkami zarządu wybrani zostali dr Stanisław Eliasz-Radzikowski, dr Zygmunt Gargas, Józef Klemensiewicz, ks. Józef Krechowicz, dr Jan Niemiec, dr Wilhelm Rolny i Mikołaj Rybowski; do komisyi kontrolującej: Bolesław Lewicki, dr Michał Wasung i Władysław Schmidt.

Ks. metropolita Szeptycki powrócił z Wiednia do Lwowa.

„Słowo Polskie“ donosi, że wczoraj odbyła się pod przewodnictwem wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, dra Płażka, konferencya dyrektorów wszystkich tutejszych gimnazyów. — Przedmiotem obrad miały być ostatnie demonstracye młodzieży.

Bochnia, 23 stycznia. Dziś, jako w 39 rocznicę powstania styczniowego odbyło się staraniem Tow. „Sokół“ uroczyste nabożeństwo żałobne za poległych. Mszę św. celebrował ks. Andrzej Biliński. W czasie mszy śpiewała publiczność w kościele „Boże, coś Polskę“, a po mszy „Z dymem pożarów“. Kilkadziesiąt drukowanych egzemplarzy tekstu pieśni tych rozdano w czasie nabożeństwa. Zebrana w kościele składka przesłaną zostanie „Przytulisku weteranów z r. 1863“ w Krakowie.

Stanisławów, 23 stycznia. Przykład zaraża. Po zamachu morderczym i samobójczym Jasińskiego, notuje kronika dzisiejsza znowu zamach samobójczy, w tych samych sferach społecznych. Wykonał go dzisiaj rano w tutejszych warsztatach kolejowych Michał Kozłowski, chłopak 17-letni, syn tutejszego bandmistrza. Kozłowski ranił się niebezpiecznie w brzuch, tuż pod piersiami. Ciężko rannego odstawiono do szpitala powszechnego. Powodem targnięcia się na życie młodego chłopaka jest podobno zawód w miłości.

Brzeżany, 22 stycznia. Przygnębiające wrażenie wywarła w mieście wieść o śmierci ś. p. profesora gimnazyalnego Tomasza Glińskiego. W niedzielę 19 b. m. przewodniczył młodzieży podczas uroczystości Jordanu, wieczorem był w towarzystwie, a rano 20 b. m. żona ś. p. profesora zastała go zimnego w łóżku. Śmierć nastąpiła z powodu wady serca, na którą nieboszczyk cierpiał. Przed 17 laty przybył ś. p. profesor do tutejszego zakładu z Tarnowa. Tu zyskał ogólny szacunek i miłość uczniów swym taktem, sprawiedliwością i prawdziwie ojcowskiem postępowaniem. Wymownie też żal swój wypowiedziała młodzież nad mogiłą przez usta kolegi swego T. Sokulskiego, ucznia VI klasy. Prócz niego przemawiał w imieniu kolegów dr T. Garlicki.

Młodzież na barkach swych odniosła zwłoki do kościoła, a stąd po odprawieniu mszy św. do wrót cmentarnych, skąd do grobowca odnieśli trumnę koledzy zmarłego. Tłumy publiczności towarzyszyły konduktowi.

Wadowice, 23 stycznia. Za spokój dusz ś. p. poległych w powstaniu w roku 1863 odbędzie się w kościele parafialnym w Wadowicach w sobotę 25 b. m. o godz. $8^1/_2$ rano uroczyste nabożeństwo żałobne, na które zaprasza „Sokół“ i „Czytelnia“.

Biecz, 23 stycznia. Za inicyatywą tutejszej Czytelni ludowej im. Kościuszki odprawionem zostało wczoraj w kościele parafialnym naszego miasteczka przez ks. prałata Pastora uroczyste nabożeństwo żałobne za dusze naszych rodaków, poległych w walce o niepodległość podczas powstania styczniowego. Po nabożeństwie wygłosił piękne patryotyczne kazanie miejscowy wikary ks. Stanisław Niepokoy.

Lekarze wobec kas dla chorych. Jak już donieśliśmy, lekarze w Stryju zobowiązali się solidarnie nie przyjąć posady w tamtejszej kasie dla chorych. Otóż notatkę ową uzupełniamy tym szczegółem, że lekarze stryjscy wezwali lekarzy w Galicyi, ażeby nie ubiegali się o podobne posady.

Szkoła sztuk pięknych w Warszawie. Z Petersburga donoszą, że ministerstwo zatwierdziło projekt założenia szkoły sztuk pięknych w Warszawie, której założycielami są: Adam hr. Krasiński, Maurycy hr. Zamoyski, Stanisław Rotwand, dr Teodor Dunin, Mathias Berson i Lucyan Wrotnowski.

Ustawa dla szkoły tej streszcza się w następujących punktach: Szkoła ma zadanie kształcić artystów: malarzy, rzeźbiarzy i rysowników dla potrzeb artystycznych i dzieł artystyczno-przemysłowych. Kuratorem jest generał gubernator warszawski. Fundusze szkoły stanowią: dochód z opłaty uczniów; ofiary od instytucyj; datki członków rzeczywistych, założycieli i protektorów. Wykłady będą ogólne i szczegółowe. Do szkoły przyjmowane są w charakterze uczniów osoby płci obojej bez różnicy pochodzenia, wieku, wyznania i przygotowania naukowego. Szkołą kieruje komitet opiekuńczy, z 11 członków, wybieranych przez członków wraz z dyrektorem, który wybranym będzie z pośród profesorów szkoły na lat 5.

O pojedynek. Na wystawie obrazów w Warszawie posprzeczali się i czynnie znieważyli artyści-malarze pp. Wacław Pawliszak i Antoni Austen. Z powodu tego odbył się pojedynek na pistolety, jednak bez rozlewu krwi. Władza prokuratorska pociągnęła obu adwersarzy do odpowiedzialności. — Gdy przyznali się obaj, że pojedynek mieli, bez badania świadków, sąd skazał każdego z nich na 3 dni aresztu na odwachu.

Wiec polski w Wiedniu — jak już donosiliśmy — odbędzie się w niedzielę dnia 26 b. m. o godz. 10 przed południem w sali „Zur Weintraube“, V dzielnica, Schlossgasse 5. Celem wiecu: omówienie sprawy założenia w Wiedniu polskiego uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza, którego zadaniem będzie popularyzować wiedzę w najszerszych masach ludowych. Porządek dzienny: 1) Referat o uniwersytecie ludowym. 2) Dyskusya. 3) Wnioski.

Zaproszenie na wiec podpisali przewodniczący polskich stowarzyszeń w Wiedniu: „Ogniska“, „Strzechy“, „Ojczyzny“, „Gwiazdy“, „Równości“ i „Siły“.

Pobicie żandarma pruskiego. Wydział karny sądu w Kaliszu sądził onegdaj następującą sprawę: Dnia 11 września 1901 r. Wojciech i Jan Czajczyńscy, Aleksander Kalinowicz i Konstanty Rychter powracając z zagranicy ze sprawunkami, chcieli jechać krótszą drogą, którą naprawiano, zatrzymali ich, jednak pojechali. Żandarmi pruscy Krejcza i Roon puścili się w pogoń za włościanami. Nad samą rzeczką, nieopodal rogatki granicznej, Krejcza dogonił włościan i wołał: stój! Włościanie nie usłuchali. Krejcza strzelił z karabinu do koni w chwili, kiedy wóz był już w rzece, a więc za granicą pruską. Włościanie wśród wymyślań żandarmom zsiedli z wozu i uzbrojeni w kłonice udali się na brzeg pruski.

Gdy Czajczyńscy zbliżyli się do Krejczy, ten groził strzelaniem. Mimo to Kalinowicz chciał rzucić się z kłonicą na żandarma. Padł strzał i ranił Kalinowicza. Po wystrzale Krejcza pobiegł do Wojciecha Czajczyńskiego, aby zabrać porzuconą przez niego kłonicę, lecz w tej chwili Wojciech Czajczyński wyrwał mu karabin i zaczął go nim bić. Krejcza stracił przytomność.

Sąd skazał Czajczyńskich (ojca i syna), oraz Rychtera na pozbawienie praw i przywilejów i na zesłanie do rot aresztanckich na rok; Kalinowicza od odpowiedzialności uwolnił.

Spasowicz przenosi się z Petersburga na stały pobyt do Warszawy.

Sprawę kobiet w parlamencie niemieckim podniósł wolnomyślny poseł Müller, który wyraził życzenie, ażeby w całem państwie niemieckiem obowiązywały jednakowe przepisy co do przyjmowania kobiet jako słuchaczek uniwersytetów. Dalej żądał p. Müller, ażeby kobiety miały prawo brać udział w politycznych stowarzyszeniach i zgromadzeniach. W królestwie pruskiem kobiety pod tym względem są traktowane, według wyrażenia się wspomnianego posła, jak terminatorzy, bankruci, lub głupcy. „Rząd — mówił poseł Müller — ma, jak się zdaje, większą obawę przed kobietami, niżeli przed socyalną demokracyą. Szczególnym wrogiem kobiet jest obecny rektor uniwersytetu berlińskiego. Niedawno rozwiązał uniwersyteckie towarzystwo dla nauk społecznych dlatego, że prywatna notatka w jednem z pism berlińskich doniosła, iż po wykładzie o kwestyi kobiecej mogą w dyskusyi wziąć udział także obecne panie. Jeżeli się powiada, że miejsce dla kobiet jest w domu, to postarajcie się o to, ażeby każda kobieta otrzymała męża. (Wielka wesołość). Dzisiaj bezżenność coraz bardziej się wzmaga, a także nowa taryfa cłowa przyczyni się do jej wzrostu, (śmiech po prawicy. Lewica woła: „Tak jest!“) przyczyniając się do podrożenia środków do życia. Kobiety muszą stanąć samoistnie, a w tym celu należy im dać wolność nauki, tudzież prawo stowarzyszania się i zwoływania zgromadzeń. Należy je uznać w życiu publicznem za ludzi o pełnej wartości!“

Sekretarz stanu, hr. Posadowsky, odpowiedział, że największymi wrogami ruchu kobiecego są mężczyźni. Znaczna część profesorów uniwersyteckich nie chce mieć kobiet na swoich wykładach, a wielu

znakomitych ludzi sceptycznie wyraża się o zupełnem równouprawnieniu kobiet. Hr. Posadowsky przyznał wreszcie na końcu swej mowy, że kobietom należy dać większą możność zarabiania na chleb.

Boerzy na wyspie św. Heleny. Jeden z dzienników monachijskich ogłasza list pewnego Niemca, który walczył jako ochotnik po stronie Boerów i dostawszy się do niewoli angielskiej został z innymi jeńcami wywieziony na wyspę św. Heleny.

„Przed zawarciem pokoju nie zostanie wypuszczony na wolność żaden obcokrajowiec. Muszę, jak wszyscy inni, wypić kielich do dna. Anglicy mają zamiar nas, obcokrajowców, wywieść w przeciągu trzech do czterech miesięcy na Jamajkę, albo na jedną z wysp Folklandzkiej (na południu Ameryki południowej) i tam zupełnie odosobnić, jak to się stało w Indyach i na Cejlonie. Nasza odzież i bielizna są nieszczególne; nie mamy nic podwójnego dla zmiany. Wikt codzienny składa się z pół bochenka chleba, często niedałego, z podawanej dwa razy kawy (zabarwiona woda) z mlekiem, tudzież funta mięsa, z przewagą kości i tłuszczu. W poniedziałek i piątek zamiast mięsa dostajemy „corned-beef“, a zamiast chleba twarde jak kamień suchary. Dostajemy często pozwolenie na zwiedzanie miasta i wyspy, której mieszkańcy są dla nas przychylnie usposobieni. W obozie wszystko jest dozwolone, z wyjątkiem alkoholu. W ciągu miesiąca wolno napisać tylko 4 listy i krótkie kartki. Cenzura jest bardzo surowa. W listach, które otrzymujemy, znajdują się często wycięte ustępy, zapewne treści politycznej. Zdrowie nasze w dobrym znajduje się stanie. Ucieczka stąd jest niemożliwą.“

Zmarli. W Szczurowej zmarła Cecylia Starkel, starsza nauczycielka tamtejszej 4-klasowej szkoły, w 56 roku życia.

Odznaczenie. Minister wyznań i oświecenia przyznał profesorowi wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie Michałowi F r ą c k i e w i c z o w i siódmą rangę służbową.

Składki. Dla wygnańca z Prus złożyła Mania Zawilińska 2 K.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

Sobota 25 stycznia: Dr Ignacy Kosinski: Jak żywią się rośliny“.

Niedziela 26 stycznia: Dr Zygmunt Marek: „Francya w latach 1870 i 1871“.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 24 stycznia: „Kierownik szkoły“, komedya w 3 aktach Ottona Ernsta.

Z kalendarza. W sobotę 25 stycznia: Nawrócenie św. Pawła; w niedzielę 26 stycznia: J. M. J. Polikarpa b. i Pauli; w poniedziałek 27 stycznia: Jana Chryzostoma b. w. dk.

Wschód słońca 25 stycznia o godzinie 7 minut 27, zachód o godzinie 4 minut 17; długość dnia godzin 8 minut 50.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 23-go stycznia pochmurnie. Termometr doszedł od + 2·7 do + 6·6 C. Barometr powoli opada.

Dnia 24 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 747·1 mm, termometru + 0·6 C.

Wiatr zachodnio-południowy.

W Krakowie czy w Podgórzu?

Uwagi moje w sprawie zużytkowania budynków kontumacyjnych na Prądniku Białym, wywołały dyskusyę, która dowodzi, jak ważna to sprawa dla kraju i miasta i jak koniecznem jest racyonalne jej rozstrzygnięcie. W szpaltach „N. Reformy“ zabrał głos obywatel m. Podgórza p. dr m. p. i dowodził, iż jestem na fałszywej drodze, pracując nad urzeczywistnieniem projektu założenia targu bydlęcego w tym zakładzie, i że krzywdę czynię miastu Podgórzowi tym projektem. Ponieważ dyskusyę podjęto w tonie godnym poważnej sprawy, a Autor nie odmówił mi dobrej woli i bezinteresowności w upieraniu się przy moich projektach, przeto poczuwam się do obowiązku przedstawić zasadniczo istotę mojego projektu, zarówno w tym celu, by jego urzeczywistnienie przyspieszyć, jak i dla udowodnienia, że nigdy nie kierowałem się złą wolą wobec m. Podgórza.

Projekt stworzenia targu krajowego na bydło z kraju eksportowane, jest zapewne tak dawnym, jak dawnym ten eksport. Producent krajowy nie chętnie posyła bydło obcym ludziom w komis do tak odległych rynków, jak wiedeński, praski, choćby nawet berneński i ołomuniecki, cóż dopiero zagraniczne, — gdyż wiele na tem traci. Marzeniem producenta jest sprzedać opasy swoje w stajni, albo też tam, gdzie sam za niemi może pojechać bez wielkiego trudu. Temu zawdzięczają swój byt dawne targi w Oświęcimiu i Podgórzu, które atoli z powodu braku odpowiednich budynków i urządzeń kredytowych w czasach, w których ludzie coraz większych wygód na tym punkcie wymagają, straciły swą świetność.

Potrzeba jednak pozostała, i znakomity rolnik i znawca stosunków handlowych ś. p. hr. Franciszek Mycielski, sformułował już w Sejmie w r. 1895 tak przekonywująco, iż odtąd niemal corocznie tamże powraca na porządek dzienny i doczekała się rezolucyj, przeznaczających nawet znaczne subwencye z funduszu krajowego na rozwinięcie targu krajowego na bydło opasowe i pomocnicze narzędzia w formie rzeźni eksportowych itp. Wykonanie tej myśli opóźniło się jednak, a główną tego przyczyną była wysokość kosztów zbudowania odpowiedniego zakładu, który bardzo racyonalnie zaprojektowano w bliskości rzeźni m. Podgórza, obok mostu kolei Karola Ludwika. Wtenczas to wystąpiłem z projektem, iż zamiast wydawać kilkaset tysięcy złr. na nowe budynki i tor kolejowy, łączący nowy ten zakład z dworcem podgórskim, najprostszą rzeczą będzie zużytkować kosztem pół miliona złr. zbudowany i torem kolejowym opatrzony, a wówczas już pustką stojący zakład pokontumacyjny na Prądniku Białym pod Krakowem.

Myśl została urzeczywistnioną i okazało się, że przeliczne murowane stajnie, dla nierogacizny niegdyś przeznaczone, opatrzone żłobami, zamieniły się w zupełnie dogodne stajnie bydlęce, podczas gdy wyjęcie nawpół zgniłych ścian jednej z drewnianych stajen, zamieniło ją w użyteczną halę targową na woły. Zdawałoby się, iż ekonomiczniej trudno było miastu i krajowi przysporzyć zakład targowy.

Pozostaje kwestya właściwości miejsca i innych warunków rozwoju targu. Że plac podgórski stosowniejszy jest do tego celu, nie przeczyłem temu nigdy, choćby dlatego, iż znałem kontrakt gminy m. Krakowa z koleją północną o odnogę dojazdową i haracz z tego tytułu na gminie krakowskiej ciążący. Wobec kwestyi oszczędzania tak znacznych, nowych inwestycyj i zużytkowania zakładu, który już stał i nie przedstawia widoków innego zużytkowania (jak to niedawno szczegółowo wykazałem), sądzę, iż próba praktyczna była wskazaną. I próba się odbyła i wypadła dodatnio. Korzyść z niej leży zarówno w tem, iż w ciągu niewielu miesięcy okazało się, że targ wołowy w tem miejscu przyciągnąć może zarówno większą ilość bydła grubego (bywało już po 300 sztuk na targu) z kraju, jakoteż kupców i konsumentów z odległych okolic Moraw i Czech, którzy z wielkiem zadowoleniem czynili tutaj zakupy i zapowiadali coraz częstsze odwiedzanie targu. Korzyść jednak wyniknie i dla miejscowych konsumentów. Organizacya targu na Prądniku, założenie tamże kasy targowej, udzielającej kredytu kupującym przy pomocy największej krajowej instytucyi finansowej, pozostała już trwałym nabytkiem, choćby w tej formie, iż znalazła naśladownictwo w wkrótce potem założonym targu podgórskim, który jako mały lokalny targ, wśród miasta, w kąciku obok zakładu elektrycznego się przytulił.

Co prawda, konkurencya tego targu na razie zwyciężyła. Nie zrzucam jednak winy tej konkurencyi na miasto Podgórze. Szanowni radcy miasta Podgórza z b. burmistrzem p. hofratem Garbaczyńskim na czele, widzieli mię u siebie parę razy, jak badałem sprawę pogodzenia ze sobą obu konkurencyjnych targów i sami mię zapewniali i przekonali, iż targ podgórski poprostu z braku miejsca i położenia wśród miasta, nie może pretendować o taki spęd, jaki powinien mieć targ krajowy, do którego wytworzenia dążyłem i p o z o s t a n i e t a r g i e m d l a p o t r z e b l o k a l n y c h.

Chwilowe zasystowanie tak pomyślnie zaczynających się targów na Prądniku wynikło z tej smutnej przyczyny, że bezkarne puszczenie płazem milionowych oszustw bankowych we Lwowie rozluźniło moralność finansową i odebrało grunt całemu ekonomicznemu rozwojowi kraju, a między innemi skutkami doprowadziło do nieporządków w Związku hodowców, który był gospodarzem targu. Że zaś naprawa zepsutych interesów niełatwa, zwłaszcza, gdy zamiast twardej ręki sprawiedliwości na winnych, spadło prześladowanie i kalumnia na tych właśnie, którzy ofiarną pracą znane rezultaty osiągnęli, i tylko rozumnego a życzliwego poparcia do ich uratowania potrzebowali — więc nie dziw, że stagnacya się przedłużyła.

Dlaczego zaś trwa ciągle, a zwłaszcza trwała przez cały rok ubiegły — pisałem już o tem, w nadziei, iż wyjaśnienie sprawy zajmie uwagę głównego interesenta, to jest miasta Krakowa o tyle, że zamiast stawiać przeszkody prawne ludziom dobrej woli, łamiącym się z trudnościami, jakie tylko u nas się spotykają — wglądnie w istotę sprawy i uzna, iż stan prowizoryczny, jaki powstał z ciągłej groźby rozwiązania układu ze Związkiem hodowców, uniemożliwia puszczenie w ruch interesu.

Szanowny zaś Radca podgórski, który mnie podejrzywa o niechęć dla swego miasta, raczy być spokojnym, iż w granicach targu lokalnego, jakim z programu jego założycieli jest targ tamtejszy, nie będzie on zagrożony jak najsilniej nawet rozwiniętym targiem krajowym w Krakowie.

Żądać zaś, by miasto Kraków zrezygnowało z osobnego targu dla swoich konsumentów, a kraj z wielkiego targu eksportowego, jakiego cała produkcya wymaga, — to chyba przechodziłoby interesa samego miasta Podgórza. Zgoda się znajdzie, byle stosunki w kraju się poprawiły, a uczciwa praca przestała być bezbronną ofiarą, wydaną na łup zbrodniczego wyzysku.

Targ podgórski, jako lokalny targ na drobne bydło, pozostanie i nadal — w krakowskim zaś zakładzie kontumacyjnym, jako jedyne możliwe i racyonalne tegoż zużytkowanie, rozwinąć się winien poważny targ krajowy i eksportowy na grube opasy, za któremi z dalekich stron kupcy przyciągać będą do kraju, jak to już się było zaczęło. Zmarnowanie tak kosztownych inwestycyj ubogiego miasta, — a zmarnowanie okazyi zużytkowania ich do celu dla kraju pożądanego — byłoby grzechem nie do darowania.

Zbliżające się wybory do Rady gminnej powinny przypomnieć potrzebę uratowania miliona koron, utopionego w kontumacyi. *H. Wielowieyski.*

Dział ekonomiczny.

Nowa instytucya kredytowa pod firmą „Spółka kredytowa członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie — stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką“ zawiązała się za inicyatywą Działu życiowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie w dniu 17 stycznia 1902 r. w obecności notaryusza, p. Edmunda Klemensiewicza.

Zadaniem Spółki jest umożliwienie członkom korzystnego lokowania oszczędności w formie udziałów, tudzież dostarczanie im przystępnego kredytu do spłaty na dłuższy okres czasu, a to na podstawie policy ubezpieczenia na życie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie i za odstąpieniem przez dłużnika na pokrycie zobowiązań części jego pensyi aktywalnej lub emerytalnej.

Dyrekcyę nowej spółki objęli pp.: Edward Szancer, naczelnik działu życiowego Krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, Andrzej Szyszkiewicz, naczelnik biura rachunkowego tegoż działu i dr Stanisław Tomik, adwokat w Krakowie.

Zastępcami dyrektorów wybrano pp.: Franciszka Jangustyna, naczelnika biura matematycznego w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, Stanisława Krzyżanowskiego, budowniczego i dra Józefa Muczkowskiego, radcę sądu kr. w Krakowie.

Do Rady nadzorczej wybrani zostali, jako członkowie główni, pp.: dr Faustyn Jakubowski; Józef Jawornicki, dr Konstanty Lipowski, dr Franciszek Krzyształowicz, hr. Krzysztof Mieroszowski, Karol Szukiewicz i dr Gustaw Ujejski. — Jako zastępcy głównych członków Rady nadzorczej zostali wybrani pp.: Edward Homolacs, Stanisław Niklas i Teofil Broniowski.

Prezesem Rady nadzorczej wybrano dra Konstantego Lipowskiego, będącego zarazem członkiem Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, wiceprezesem zaś p. Karola Szukiewicza, zastępcę dyrektora kolei państwowych w Krakowie.

Przewodniczący zgromadzenia, dr Lipowski, kładąc nacisk na konieczność oparcia spraw finansowych na własnych krajowych siłach, przypomniał, że nowo założone stowarzyszenie jest już szóstą z rzędu instytucyą, która powstaje za inicyatywą założonego przed 40 laty krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia. Towarzystwo to, które powstało bez pomocy obcych kapitałów, rozwijające się samodzielnie, wprowadziło niebawem w życie tak zasobne już dzisiaj działy, jak dział ubezpieczeń na życie i od gradobicia, założyło Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie, a nadto przyczyniło się do założenia w Krakowie miejskiej Kasy oszczędności i Towarzystwa zaliczkowego.

Spółka rozpocznie swe czynności dopiero po zarejestrowaniu firmy.

Dywidenda kolei północnej. Jak słychać, dywidenda kolei północnej za r. 1901 wynosić będzie 250 K, czyli odnośnie do obecnego kursu akcyi kolei północnej 4·6%. Dywidenda za r. 1900 wynosiła 283·50 K.

Wiedeń, 24 stycznia. (Targ zbożowy.) Pszenica na wiosnę 9·58 do 9·60. Pszenica na maj i czerwiec 8·05 do 8·06. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 5·65 do 5·65. Żyto na maj i czerwiec —·— do —·—. Żyto na jesień —·— do —·—. Kukurudza na maj i czerwiec 7·83 do 7·84. Kukurudza na czerwiec i lipiec —·— do —·—. Kukurudza na lipiec i sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę —·— do —·—. Owies na maj i czerwiec —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń i luty 12·60 do 12·70. Rzepak na sierpień i wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń —·— do —·—. Olej rzepakowy na kwiecień —·— do —·

Pszenica spokojnie, reszta słabo; pochmurno.

Budapeszt, 23 stycznia. (Targ zbożowy.) Pszenica na kwiecień 9·42 do 9·43. Pszenica na październik 8·45 do 8·46. Żyto na kwiecień 7·88 do 7·89. Żyto na październik —·— do —·—. Owies na kwiecień 7·55 do 7·57. Owies na październik —·— do —·—. Kukurydza na maj 5·37 do 5·38. Rzepak na sierpień 12·20 do 12·30.

Oferty mierne, chęć kupna dobra, tendencya silna.

Napad na redaktora.

Ze Lwowa donoszą pod datą 24 b. m.:

Wczoraj po południu dopuszczono się napadu wstrętnego na osobę redaktora „Dziennika Polskiego“, dra Ostaszewskiego-Barańskiego.

Około godziny pół do piątej po południu wstąpił wczoraj dr Ostaszewski-Barański do handlu Musiałowicza przy ulicy Trzeciego Maja, a równocześnie niemal weszło tam sześciu młodych ludzi, którzy kazali sobie podać piwa. W chwili gdy dr Ostaszewski trzymał w ręku papierośnicę, jeden z młodych ludzi, podobno słuchacz politechniki, przystąpił do redaktora „Dziennika Polskiego“ i zapytał:

„Czy mówię z redaktorem „Dziennika Polskiego“, drem Ostaszewskim-Barańskim?“

„Tak, brzmiała odpowiedź, czem mogę panu służyć?“

W tej chwili młodzieniec ów zaciśniętą pięścią uderzył z całą siłą dra Ostaszewskiego w lewe oko, wołając: „Masz za artykuł „Pour le roi de Prusse!“ — Redaktor Barański, odpowiadając na cios, uderzył napastnika. W tej chwili rzuciło się na niego pięciu innych, chwytając go za piersi. Jeden z nich uderzył go jakiemś twardem narzędziem w głowę, a inni rzucili go na ziemię i bili, poczem sprawcy korzystając z tego, że lokal był zupełnie pusty, uszli z pośpiechem w kierunku pasażu Hausmana.

Policya już zajęła się tą sprawą i dra Ostaszewskiego-Barańskiego, jakoteż personal handlu Musiałowicza zawezwano na dziś na godzinę 11 przed południem do policyi dla przesłuchania.

Lwów, 24 stycznia. W sprawie wczorajszego brutalnego napadu na redaktora „Dziennika Polskiego“, p. Ostaszewskiego-Barańskiego, policya rozwinęła energiczne dochodzenie. Sprawców do tej chwili nie wyśledzono.

Lwów, 24 stycznia. Pisma dzisiejsze wszystkie, bez różnicy przekonań, potępiają sam fakt napadu na dra Ostaszewskiego, nie broniąc naturalnie artykułu, który zajście spowodował. Charakterystycznem jest, że dr Ostaszewski artykułu nie pisał, ale ktoś inny... Dziś o godzinie 11 przed południem dyrektor policyi p. Schächtel, który sam prowadzi śledztwo, przesłuchiwał dra Ostaszewskiego-Barańskiego i personal handlu Musiałowicza. — Dzisiejszy poranny „Kuryer Lwowski“ przyniósł, zdaje się, jakieś szczegóły w artykule „Policzki za artykuły“, ale został skonfiskowany. Ciekawszą jest o wiele konfiskata dzisiejszego popołudniowego „Słowa Polskiego“ za artykuł... potępiający ostatnią demonstracyę.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 24 stycznia. Marszałek hr. Potocki wyjechał do Buska do hr. Kazimierza Badeniego na polowanie. Miał tam również wyjechać namiestnik hr. Piniński, ale niewiadomo, czy wyjedzie. Jak zwykle po demonstracyach, krążą wieści o jego zachwianiu się.

Wedle „Dziennika Polskiego“, metropolita Szeptycki powrócił z Wiednia z zapewnieniem, że sprawa uniwersytecka zostanie załatwiona na korzyść ruskich studentów. Miano w ministerstwie wydać polecenie załatwienia jej bez o g l ą d a n i a s i ę n a K o ł o p o l s k i e.

Tensam dziennik twierdzi, że radykalny poseł ruski, dr Kos, gdzieś przepadł. Przypuszczają, że z powodu przenerwowania udał się na leczenie do jakiegoś zakładu hydropatycznego.

Wielkie zaniepokojenie wywołuje stanowisko Rady szkolnej krajowej, która zaleciła dyrektorom zupełną bezwzględność, tak, że winni mają być wydaleni ze wszystkich gimnazyów. Dyrektorowie zaczęli wypytywać studentów, który z nich brał udział w demonstracyi, ale kiedy oni się nie odzywali, podjęto śledztwo na własną rękę.

Lwów, 24 stycznia. Wczoraj o godzinie 6-ej popołudniu w Zamarstynowie napadło dwu drabów na wracającego pieszo do Lwowa dyetaryusza z Krakowa Antoniego Kłobukowskiego. W chwili gdy jeden zadał mu ranę w brodę i szyję, drugi zdarł ma cylinder i palto.

Pułkownik z roku 1863, K a l i t a znany jako „Rembajło“, obecnie urzędnik zakładu w Kulparkowie, zaniemógł ciężko na zapalenie płuc.

Lwów, 24 stycznia. Skutkiem starań Towarzystwa Bursy imienia św. Wojciecha, władze wojskowe — jak donosi „Słowo Polskie“ — zgodziły się odstąpić kościółek św. Wojciecha, leżący na końcu ulicy tegosamego miana, u stóp Łysej Góry, a służący na magazyn rupieci wojskowych — jeżeli w zamian za to otrzymają budynek, w którymby złożone dotychczas w kościółku rzeczy dały się ułożyć. Na prośbę Towarzystwa komisya, wydelegowana z łona Rady miejskiej, postanowiła odstąpić Towarzystwu kawał gruntu na „Tarle“, na polu, stojącem bez użytku w okolicy Pohulanki. Z tego pola ma być wydzielony obszar o powierzchni 490 sążni kwadratowych i na tym placu postawi Towarzystwo żądany przez wojskowość budynek.

Lwów, 24 stycznia. Na tutejszym głównym dworcu kolejowym lokomotywa pociągu nr 316, którą kierował kandydat na maszynistę, Fiedler, wjechawszy wczoraj po południu do ogrzewalni, wybiła w przeciwległej do wjazdu ścianie otwór w murze grubości 2 cegieł i wyjechała poza ogrzewalnię. Przyczyną wypadku było, że Fiedler, wjechawszy do ogrzewalni, nie mógł lokomotywy zatrzymać. Fiedlerowi, który wskutek przestrachu zemdlał, pospieszono natychmiast na ratunek. Prócz lekkich kontuzyj, od walących się gruzów nie doznał on żadnych poważniejszych obrażeń. Lokomotywa jest nieznacznie uszkodzoną.

Lwów, 24-go stycznia. „Gazeta Lwowska“ ogłasza:

Radca dworu i prokurator skarbu we Lwowie zamianował kancelistę przy ekspozyturze prokuratoryi skarbu w Krakowie Franciszka Schneidra oficyałem kancelaryjnym w 10 klasie rangi.

Przemyśl, 24 stycznia. Po świętach Wielkiej Nocy rozpoczną się dalsze roboty około odnowienia wnętrza katedry rzym. kat. Obecnie odnawiać się będzie nawę główną. Presbyteryum jest już odnowione zupełnie.

Przeworsk, 24 stycznia. Ubiegłej nocy dostali się niewyśledzeni dotychczas sprawcy do sklepu jednego z tutejszych złotników i zabrali kosztowności na łączną sumę 4000 kor.

Magierów, 24 stycznia. W jednej z tutejszych studzien publicznych znaleziono onegdaj zwłoki Eisiga Eiselberga. — Przypuszczają, że Eisig Eiselberg, będąc umysłowo chorym, sam się rzucił do studni.

Wiedeń, 24 stycznia. Czesi, zamieszkali w Wiedniu, urządzają w niedzielę 26 b. m. wielką manifestacyę na grobie Jana K o l l a r a na cmentarzu St. Markt. Mowy wygłoszą również przedstawiciele innych ludów słowiańskich. — (Jan Kollar, znakomity slawista, b. profesor starożytności słowiańskich na Uniwersytecie wiedeńskim, zmarł w Wiedniu 26 stycznia 1852. Przyp. red.)

Gniewin, 24 stycznia. W szybie „Jupiter“ musiano wstrzymać dalsze roboty z powodu grożącego zawalenia się sąsiednich szybów. — Przerwa potrwa około 14 dni.

Berlin, 24 stycznia. W stanie zdrowia prof. Virchowa nastąpiło pogorszenie tak, iż lada chwila obawiać się można katastrofy.

Moskwa, 24 stycznia. Kongres rosyjskich lekarzy i przyrodników zamknięto wczoraj. Następny kongres odbędzie się w r. 1904 w Petersburgu.

Z komisyi budżetowej.

Wiedeń, 24 stycznia. K o m i s y a b u d ż e t o w a prowadzi dziś w dalszym ciągu dyskusyę nad rozdziałem m i n i s t e r s t w a s p r a w i e d l i w o ś c i.

Poseł K o z ł o w s k i żali się na należytości za doręczenia sądowe, które jeszcze nie zostały zniesione. Domaga się, aby ministerstwo zajmowało się pracami ustawodawczemi. Zapytuje, czy rząd zajmuje się wypracowaniem nowej ustawy karnej? Przyłącza się do wywodów Barwińskiego w sprawie ustawy przeciw lichwie i żąda jej rozszerzenia. W dalszym ciągu krytykuje mowca wadliwość postępowania spadkowego. Co do adwokatów podnosi mowca, że wprawdzie nie może podnieść zarzutów przeciw całemu stanowi, są jednak jednostki, szczególnie niezasobne, które popełniają nadużycia wobec ludności niezamożnej. Domaga się kreowania nowych sądów w Galicyi. Zapytuje, w jakiem stadyum znajduje się sprawa utworzenia sądu obwodowego w Czortkowie, w myśl rozporządzenia cesarskiego z roku 1899? — Wkońcu popiera posła Starzyńskiego co do pociągania do odpowiedzialności urzędników za przeciążanie ludności.

Ustawa o stowarzyszeniach gospodarczych.

Wiedeń. 24 stycznia. Sprawa ustawy o obowiązkowem kontrolowaniu stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, która utknęła w Izbie panów, będzie, jak się zdaje, w najbliższym czasie przychylnie załatwioną. Zależy to tylko jeszcze od oświadczenia rządu w komisyi Izby panów, że rząd ustawę tę przedłoży do sankcyi. Oświadczenie to ze strony rządu nie ulega żadnej wątpliwości.

Brak pracy.

Budapeszt, 24 stycznia. Robotnicy bez zajęcia chcieli wczoraj odbyć zgromadzenie, jednak policya zabroniła go. Następnie usiłowali urządzić pochód demonstracyjny przez ul. Andrassy'ego, jednak i temu policya przeszkodziła. — 10 osób aresztowano.

Rjeka, 24 stycznia. Liczba robotników bez zajęcia wzmaga się. W fabryce torpedowców, jakoteż w innych fabrykach roboty zredukowano. Także roboty portowe są obecnie mniejsze. Dotychczas jest około 1000 robotników bez zajęcia.

Barcelona, 24 stycznia. Strejk zaostrzył się, 3000 robotników onegdaj zebrało się przed ratuszem grożąc, że splądrują sklepy i zjedzą zwierzęta z ogrodu zoologicznego, jeżeli magistrat nie udzieli im wsparć.

Zamach na króla greckiego.

Ateny, 24 stycznia. Nieznanego nazwiska człowiek rzucił się z nożem na króla, chcąc wykonać zamach morderczy. Sprawcę zamachu uwięziono. Król wyszedł nietknięty.

Olbrzymi pożar.

Budapeszt, 24 stycznia. Dziś o północy zaalarmowane zostały wszystkie pogotowia straży pożarnej, bo młyn „Concordia“ przy ulicy Soroksarskiej stanął w płomieniach. Po niedługim czasie straż prowadziła już akcyę ratunkową. Palił się pięciopiętrowy budynek centralny, otoczony całym szeregiem budowli, tworzących razem komplet. Po północy mianowicie spostrzegł strażnik, że z okna piątego piętra młyna wydobywają się płomienie i zaalarmował natychmiast straż. Straż przybywszy na miejsca, stwierdziła od razu, że budynek centralny nie da się już uratować. — Skierowano więc główną akcyę ratunkową na budynki sąsiednie którym niebezpieczeństwo zagrażało. Na miejscu utrzymywała porządek policya oraz wojsko. Budynek był ubezpieczony w towarzystwach krajowych i zagranicznych na sumę całej swej wartości.

Skandal w Sofii.

Sofia, 25 stycznia. Odkryte niedawno w państwowej drukarni kradzieże stempli spowodowały śledztwo sądowe, skutkiem którego uwięziony został znany tutejszy adwokat i polityk Diko Jowew, jeden z przywódców stronnictwa generała Petrowa i kierownik pisma „Swet“. Jowew struł się w więzieniu, pozostawiwszy pisemne zeznania. Szkodę, którą państwo poniosło przez owe kradzieże marek, obliczono na 2 miliony franków.

Wojna z Boerami.

Waszyngton, 24 stycznia. W senacie omawiał senator P l e j a stracenie przez Anglików komendanta Boerów, Szeepara, i zaznaczył, że fakt ten jest naruszeniem przez Anglików warunków konwencyi genewskiej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Podziękowanie.

Do głębi wzruszeni objawami współczucia, jakie nas spotkały po śmierci męża i ojca ś. p. Jakóba Fijołka, oficyała magistratu, składamy na tem miejscu najserdeczniejsze podziękowanie Wielebnemu Duchowieństwu, J. W. P. prezydentowi Friedleinowi, urzędnikom magistratu i znajomym za oddanie ostatniej usługi zmarłemu. — WP. Drowi L. Schneidrowi za bezinteresowną pomoc lekarską.

405 *Rodzina ś. p. Jakóba Fijołka.*

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 24 stycznia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. —. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 651·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 670·—. Akcye Anglobanku 263·—. Akcye Unionbanku —·—. Akcye Länderbanku 419·25. Akcye Bankvereinu 455·—. Akcye Bodencredit 906·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 669·50. Akcye kolei południowej 76·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. 286·50. Akcye N. Tramwaye lit. B. 282·50. Akcye kolei Elbethal 453·—. Akcye kolei Północnej 5520. Akcye kolei Czerniowieckiej 555·—. Akcye Alpiny 403·50. Akcye Rima Muranyi 488·50. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1465·—. Akcye fabryki broni 308·—. Akcye tureckie tytoniowe 291·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 95·—. Renta majowa 100·55. Austryacka renta koronowa 97·55. Węgierska renta koronowa 96·75. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 93·—. 4% Listy Banku krajowego 92·50. 4½% Listy Banku krajowego 99·75. 4% Listy Banku hipotecznego 91·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 99·75. 5% Listy Banku hipotecznego 109·50. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 97·75. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 94·40. 4% Pożyczka miasta Lwowa 88·50. Los tureckie 104·25. Marki 117·17. Ruble 253·—.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 24 stycznia 1902 r. godziną 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 80	117 40
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109 25	110 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97 50	98 50
4% „ „ „ „	90 75	91 75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99 50	100 50
4% „ „ „ „	92 50	93 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93 50	94 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93 50	94 50
4% „ „ „ „ „ „ 56 letnie	92 50	93 50
III. Obligacye i pożyczki		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 50	98 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	94 —	95 —
4½% „ miasta Lwowa	97 50	98 50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101 —	102 —
4½% „ „ „ „	98 50	99 50
4% „ kolejowe	91 75	92 75

Młoda bona Francuzka – oraz **bona Niemka** z krawiecczyzną — obydwie z chlubnemi poleceniami — są zaraz do umieszczenia przez **Biuro nauczycielskie przy ulicy św. Jana Nr. 12, róg Rynku głów.** 396 1 4

L. 77/902. 399 1 2

Konkurs.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na jedną posadę stałą **nauczycielki** pomocniczej dla oddziału kursu krawiecczyzny przy szkole rzemieślniczej dla kobiet imienia Józefy z Szyszkowskich Rzewuskiej w Krakowie, z płacą roczną 1200 koron.

Do tej posady przywiązane jest prawo pobierania dwóch dodatków pięcioletnich po 10% i kwaterowego w wysokości 10% płacy rocznej, tudzież pobierania emerytury jako członek funduszu emerytalnego Urzędników miejskich gminy miasta Krakowa.

Posadę tę nada Rada miasta Krakowa na razie prowizorycznie.

Warunkiem uzyskania tej posady jest oprócz obywatelstwa austryack., świadectwo z ukończenia byłych kursów robót kobiecych w Krakowie, względnie obecnej szkoły rzemieślniczej dla kobiet imienia Józefy z Szyszkowskich Rzewuskiej w Krakowie, lub innej tego rodzaju szkoły fachowej. Uzdolnienie szczególne może jednak wyjątkowo w braku świadectwa szkolnego i w inny sposób być udowodnione.

Kandydatki ubiegające się o tę posadę mają podania należycie udokumentowane wnosić do Prezydyum Magistratu miasta Krakowa najpóźniej **do dnia 1 marca 1902 r.**

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 20 stycznia 1902 r.

L. S. *J. Friedlein* m. p.

Zapowiedzi.

Podaje się do powszechnej wiadomości, że

1) **Maryan Jan Follmer**, malarz dekoracyjny, stanu wolnego, w Krakowie przy ul. św. Wawrzyńca L. 28 zamieszkały, syn zmarłego w Warszawie kapeluszn. Franciszka Jana Follmera i jego żony Bronisławy z domu Latożyńskiej, w Tarnowie (w Austryi) zmarłej;
2) **Anna Frosina**, stanu wolnego, bez zawodu, w Kaminie (Prusy zachodnie) zamieszkała, córka zmarłego w Gr. Lossburg Andrzeja Frosiny i jego żony Anny z domu Warmke, zmarłej w Kaminie;

zamierzają zawrzeć ze sobą związek małżeński.

Zapowiedzi te mają być ogłoszone w mieście Kaminie, Berlinie, Schrimm i Neutomischel, oraz przez wychodzący w Krakowie dziennik „N. Reforma."

O okolicznościach, któreby przeszkadzały zawarciu tego małżeństwa, należy donosić podpisanemu w ciągu dwu tygodni.

Kamin, Prusy zachod., dnia 21 stycznia 1902 r. 393

Urzędnik stanu:
L. S. ***Fugh*** m. p.

AUFGEBOT.

Es wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass

1) der Dekorationsmaler **Marianus Johannes Follmer**, ledig, wohnhaft in Krakau, Wawrzyńca 28, Sohn des zu Warschau verstorbenen Hutmacher Franz Johann Follmer und seiner zu Tarnow in Oesterreich verstorbenen Ehefrau Bronislawa geb. Latożyńska;
2) die unverehelichte **Anna Frosina**, ohne Beruf, wohnhaft in Kamin, Westpr., Tochter des zu Gr. Lossburg verstorbenen Besitzers Andreas Frosina und seiner zu Kamin, Westpr., verstorbenen Ehefrau Anna geb. Warmke;

die Ehe mit einander eingehen wollen.

Die Bekanntmachung hat in den Städten Kamin, Berlin, Schrimm und Neutomischel, und durch die in Krakau erscheinende „Nowa Reforma" zu geschehen.

Etwaige auf Ehehindernisse sich stützende Einsprachen haben binnen zwei Wochen bei dem Unterzeichneten zu geschehen.

Kamin, Westp., den 25. Jänner 1902.
Der Standesbeamte:
Fugh.

Dużo pieniędzy

do 1000 koron miesięcznie, mogą zarobić uczciwie osoby każdego stanu (także jako boczny zarobek). — Bliższa wiadomość pod: *„Reell 180" Annoncen-Bureau in Stuttgart, Schickstrasse 6.* 27 44 52

Zastępca.

Poszukuję dla **Krakowa** obrotnego zastępcy. Zechcą się zgłaszać tylko tacy mężczyźni, którzy mogą się wykazać jak najlepszemi poleceniami.

370 2 2 **Otto Rüger,**
Podmokłe (Bodenbach, Czechy),
fabryka cukrów, czekolady i wyrob. z cukru.

Do L. 42/902 Prez. 398 1 3

KONKURS.

W myśl uchwały Rady miasta Krakowa z dnia 9 stycznia b. r. ogłasza się niniejszem konkurs na posadę **fizyka miejskiego** w VII-ej klasie rangi, z płacą roczną w kwocie 4800 koron, dodatkiem kwaterowym w rocznej kwocie 840 koron, oraz prawem do dwóch pięcioleci po 600 koron.

Kandydaci, zamierzający ubiegać się o tę posadę, winni wnieść podania do Prezydyum Magistratu i wykazać:

1) że złożyli egzamin fizykacki, wymagany rozporządzeniem c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 21 marca 1873 L. 37 Dz. u. p.;
2) że prowadzili dotąd życie nieposzlakowane;
3) że nie przekroczyli 40 roku życia;
4) wyjaśnić, czy i w jakim stopniu są z którymkolwiek urzędnikiem miejsk. spokrewnieni i spowinowaceni, i podać krótki przebieg życia.

Termin do wnoszenia podań wyznacza się **do dnia 28 lutego 1902 r.**

Magistrat stoł. król. m. Krakowa,
dnia 22 stycznia 1902 r.
J. Friedlein, prezydent miasta.

NOWO ZAŁOŻONA
Bodega Vinavigo
Skład win hiszpańskich, francuskich, reńskich i austryackich, koniaku, rumu i likierów,
Kraków, Rynek L. 21, róg ul. Brackiej.
Sprzedaż na butelki i kieliszki.
Poleca naturalne napoje Szanow. Publiczności. 273 8 104

Obok zwykłych najdokładniej wykonywanych prenumerat na **wszelkie dzienniki i czasopisma**, przyjmujemy też po bardzo zniżonych cenach **abonament**
z drugiej ręki
na pisma francuskie, niemieckie, angielskie i włoskie.
Wypożyczamy
czasopisma wiedeńskie i zagraniczne w drugim, trzecim i czwartym tygodniu po wyjściu **pojedynczo lub zbiorowo:** 265 7 0
12 pism po 15, 12 i 9 K. kwartalnie
6 „ „ 9, 7 i 5 „ „
Gł. Agencya Dzienników i Ogłoszeń
w Krakowie, Plac Maryacki 2.

PIGUŁKI BLANCARDA
ZA JODKIEM ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1868 — **Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficialny francuski, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.** — PARIS 1855

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem, w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda**, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz obniniejszy położony u spodu zielonej etykiety. Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW
2 4 0

PORKIN
wyśmienity środek do tuczenia świń.

Porkin ¼ kg. paczka, do karmy na 10 dni dla 30 świń, wielki wynik.
Porkin dla świń niechcących żreć.
Porkin dawać podczas tuczenia.
Porkin dla organizmu bardzo pożyteczny.
Porkin przeciw biegunce, niestrawności.
Porkin pobudza gruczoły do wydzielania śliny, stąd lepsze trawienie.
Porkin polepsza mięso, czyni je miękkiem, bledszem, dodaje mu smaku.
Porkin zapobiega schudnięciu.
Porkin przez przyspieszenie rozwoju, tuczenia i utrzymanie zdrowia, opłaca się stokrotnie. 125 10 30
Porkin ½ kg. paczka 1 kor., 100 kg. 150 kor. 4 paczki na próbę opłatnie 4 kor.

Fabryka: Wiedeń, IX., Bleicherg. 6.

SKŁADY: Andrychów Józef Sowiński; **Chabówka** Maurycy Schwarz; **Chybi** Jakób Mechner; **Czerniowce** Schmidt i Fonten; **Dziedzice** Bracia Nitsch; **Jarosław** Jonasz Sprechmann; **Kęty** St. Halalek; **Kimpolung** Wolf Landmann; **Kraków** Zyg. Rosner; **Lwów** apt. Piotr Mikolasch, Alojzy Hübner; **Limanowa** Samuel Schnur; **Milówka** B. Geller; **Maków** Eug. Glattmann; **Nowy Sącz** A. Krawczyński; **Nowy Targ** J. Mastbaum, S. Teichner; **Oświęcim** Fr. Matyszkiewicz; **Przemyśl** Selig Ehrmann; **Radowce** Karol E. Neunteufel; **Rajcza** Jakób Klappholz; **Rzeszów** Markus Munderer; **Sambor** E. Butterweich; **Stryj** Abraham Hacker; **Tartarów** Marcin Piwnik; **Tarnopol** M. Ostrowski; **Tarnów** M. Gans; **Wadowice** Jan Pohl; **Zbaraż** Krzysztof Zacharyasiewicz.

WRZEŚNIA

Podarek dla polskiej dziatwy od Krakowskiego Koła Pań Towarzystwa „Szkoły ludowej."

Wydanie wytworne w dużym formacie — z illustracyami i barwną okładką.

Cena 1 złr., z przesyłką 1 złr. 10 cent.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nakładem Księgarni **D. E. Friedleina w Krakowie**, Rynek główny l. 17, telefon Nr. 452. 392 2 0

Połowę czystego dochodu przeznacza Księgarnia na dzieci wrzesińskie!

Już opuściła prasę
KSIĘGA ADRESOWA NA R. 1902
ROCZNIK VI.
zawiera:
Adresy mieszkańców miasta Lwowa. — **Adresy** kupców i przemysłowców. — **Adresy** instytucyj, szkół, redakcyj, stowarzyszeń, zakładów, urzędów i t. d. — **Adresy** firm fabrycznych w kraju. — **Adresy** posłów do Rady państwa. — **Adresy** właścicieli dóbr tabularnych Galicyi z podaniem posiadłości, poczty, telegrafu i powiatu. — Egzemplarz kosztuje
tylko 5 koron.
Do nabycia w Administracyi we LWOWIE przy ulicy Grottgera pod Nr. 3 i we wszystkich księgarniach lwowskich. 394 1 4

Generalna sprzedaż

na całą **Galicyę** jest do oddania przez pierwszorzędną tutejszokrajową fabrykę koniaku.

Tylko tacy reflektanci, którzy mogą uskuteczniać sprzedaż sami i na własny rachunek — zechcą przesyłać zgłoszenia z poleceniami pod znakiem: **„Gewinn 29286"** do **Annoncen-Expedition M. Dukes Nachf., Wien, I 1.** 400

Wyroby Jarosławskiej Fabryki
biszkoptów i pierników

nietylko **nie są** gorsze od wyrobów fabryk niemieckich, wiedeńskich, węgierskich, u nas dotychczas, mimo tylu nawoływań o przemyśle krajowym w handlach zaprowadzonych i polecanych, **lecz są stanowczo** z daleko **lepszych** naszych krajowych surowców wyrabiane.

Prosimy porównać **nasz** wyrób z wyrobami fabryk pozakrajowych. Szan. Publiczność, interesującą się przemysłem krajowym, prosimy przy zakupnie pieczyw luksusowych żądać wyraźnie i stanowczo wyrobów Jarosławskiej fabryki biszkoptów i pierników i uważać na markę ochronną „ul."

Cesarski i królewski Nadworny dostawca
STANISŁAW GURGUL
W KRAKOWIE. 401 1 0

Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie
„PRZĄDKA"
w Krośnie
poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane
PŁÓTNA KORCZYŃSKIE
od najgrubszych do najcieńszych web
i BIELIZNĘ STOŁOWĄ
o wzorze kostkowym i adamaszkowym,
oraz **siatkę do suszenia chmielu.**
Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 6 5 0
Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie
PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH
Dra CAUVIN'A
Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.
***PIGUŁKI CAUVIN** są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata,*
w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147 4 4 0

TONINO

Naturalne białe i czerwone wina Dalmatyńskie odpowiadające przepisom farmakopei najlepiej polecone dla **dyabetyków, cierpiącym na żołądek, osłabionym i rekonwalescentom** — są do nabycia **we wszystkich aptekach**, w składach aptecznych, w znaczniejszych handlach delikatesów, jak również w składzie głównym firmy:
Simetta & Blau, Wiedeń,
I., Griechengasse 8, telefon 7146.

Wina te podlegają chemicznej kontroli Związku aptekarzy w Wiedniu, IX., Spitalgasse Nr 31. Każdy kupujący flaszkę wina może kazać zbadać bezpłatnie w wymienionym Związku wino co do jego prawdziwości.

Cena małej butelki (½ litra) kor. 1·50. Cena dużej butelki (1 litr) kor. 2·50.

Poszukuje się agentów na wszystkie większe miasta prowincyonalne. 87 34 44

KAROL BAUDELAIRE.
DROBNE POEZYE PROZĄ
tłumaczyła
Helena z Sienkiewiczów Żuławska.
Z portretem autora i z przedmową
Jerzego Żuławskiego.

Jestto pierwszy przekład dziełka sławnego poety francuskiego na język polski. W przedmowie charakteryzuje je Żuławski następującemi słowy: „*Poemes en prose* są tak mało u nas znane i czytane... A jest tam przecież kawał żywej, nieubłaganie krytycznej i szyderczej, a uczuciem drgającej do głębi i w tych sprzecznościach rozpaczliwie krzyczącej współczesnej duszy człowieczej. Kawał, mówię, bo czasem wątpię, czy ta dusza wogóle jako jednolita całość istnieje." 146 17 0

Cena egz. brosz. złr. 1·30, w ozd. opr. złr. 1·80.

Wydanie Księgarni
D. E. Friedleina
Kraków, Rynek gł. L. 17, telef. Nr. 452.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Masło kuchenne solone
sprzedaje **mleczarnia w Myślenicach**
kilogram po 2 kor. 343 3 4

Skład herbaty karawanowej
RODUS
istniejący od lat 10, przeniesiony został pod **l. 18, ul. Batorego, parter.**
Polecając tę znaną z dobroci herbatę, donoszę, że dotychczasowe niskie ceny zatrzymuję. 139 5 5
Sprzedaż częściowa także u pp. **A. Skórczewski i Polakiewicz**, ul. Floryańska L. 13.

Masło deserowe,
codzień świeże, wysyła netto 9 funtów za koron 8·50, opłatnie za zaliczką — ręcząc za najlepszą obsługę, 404
Antoni Drobner, Brzesko.

Dochód.

Kupcy, inspektorzy Towarzystw ubezpieczeń, agenci, wogóle wszyscy, co chcą mieć dziennie pobocznego dochodu
5 do 10 koron,
niech prześlą swój adres pod: **„O. R. 12"** poste restante **Berno** (Morawa). 349 4 5

Wydalony z Prus

ojciec trojga dzieci — mający bardzo chorą żonę od sześciu miesięcy – pozbawiony wraz z rodziną wszelkich środków do życia — udaje się do serc litościw. z prośbą o łaskawe wsparcie.

Datki pod znakiem: **„Dla wygnańca"** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" lub podaje adres. 365 3 3

MERAN
Andreas Hofer 15
Pensyonat leczniczy Polski 290 3 10
(Dom Zdrowia)
Doktorowej Maryi DOBROWOLSKIEJ.
Całkowite utrzymanie. Ceny umiarkowane.

Nowe kursa przygotowawcze
do egzam. inteligencyjnego,
wstępne i główne (całoroczne i półroczne), jak również kursa przygotowawcze do
szkół kadeckich
rozpoczną się w c. k. rządowo upraw. Zakładzie wojskowo-naukowym emrt. rotmistrza *Adolfa Kornbergera* w dniu **4 lutego 1902.** — Wpisy już otwarte.
Wzorowo urządzony i starannie prowadzony **pensyonat** Zakładu, przyjmuje każdego czasu, również **uczniów szkół średnich**, którzy także prywatnie, aż do **matury** naukę pobierać mogą w Zakładzie.
Bliższych wiadomości udzieli: **Dyrekcya.** Kraków, ulica Zacisze l. 2.
346 4 4

Piękną cerę

osięga i pozbywa się rozmaitych jej wad w krótkim czasie, kto używa zgoła nieszkodliwego cennego
paryskiego Kremu Ludwiki.
Niezawodny środek przeciw **piegom.**
Cena 2 słoików wraz ze sposobem użycia 4 kor. 364 3 10
Wysyła pocztą dyskretnie
J. Vojtěch, Praha,
Král. Vinohrady c. 583 (Czechy).

Dra FRYDERYKA LENGIELA 9 4 0
Balsam brzozowy

Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako **balsam**, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsca skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** nałagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Maryana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

L. W. kr. 79654/1901. 159

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania trzech posagów po 581 (pięćset ośmdziesiąt jeden) koron z fundacyi posagowej ś. p. **Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla biednych, moralnie się prowadzących dziewcząt, córek mieszczan wszystkich miast i miasteczek galicyjskich, z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa, ogłasza się niniejszem konkurs.

Posagi te przeznaczone są dla biednych, moralnie się prowadzących, dziewcząt mieszczańskich, córek mieszczan jednego z miast i miasteczek galicyjskich, z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, wyznania katolickiego, które siedmnasty rok życia ukończyły, a dwudziestego czwartego roku życia nie przekroczyły. Wiek obliczony zostanie według daty losowania (7 kwietnia przyszłego roku). Obrządek nie stanowi różnicy.

Pierwszeństwo będą miały sieroty bez ojca i matki, w braku zaś takich, sieroty bez ojca lub matki, mające liczne rodzeństwo.

Rozdanie posagów nastąpi w drodze losowania, które odbędzie się w rocznicę śmierci fundatora, ś. p. Maksymiliana Siemianowskiego, t. j. w dniu 7 kwietnia przyszłego roku w Wydziale krajowym w obecności delegata c. k. Namiestnictwa, **bez współudziału kandydatek.**

Po dokonaniu losowania, zostaną posagi ulokowane na książeczki wkładkowe galic. Kasy oszczędności, na imię właścicielek opiewające i złożone do depozytu odnośnego sądu opiekuńczego.

Osoby, które raz zostały z tej fundacyi wyposażone, nie mogą się po raz wtóry o posag ubiegać.

Dziewczęta, które chcą się ubiegać o posag z niniejszej fundacyi, mają wnieść swe prośby **do Wydziału krajowego**, jako władzy rozstrzygającej o dopuszczeniu do losowania, **najdalej do dnia 28 lutego bieżącego roku,** i załączyć do nich:

1) metrykę chrztu;
2) świadectwo moralności;
3) świadectwo ubóstwa, stwierdzające oraz wyraźnie, że rodzice petentki zmarli, a względnie, że przy życiu pozostają, i podające dokładnie ilość rodzeństwa petentki;
4) dowody, iż ojciec petentki był przynależnym do jednej z galicyjskich gmin miejskich, z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa.

Podania wniesione po terminie, albo też nie zaopatrzone w wymagane dokumenta, zostaną odrzucone.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.
We Lwowie, dnia 6 grudnia 1901 r.
Piotrowski.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.